

GŁOS CHŁOPIŃSKI

ROK II (V)

ŁÓDŹ, ŚRODA 18 MAJA 1949 ROKU

Nr 134 (1058)



„Pokój amerykański”

Bezprzykładny akt gwałtu

Nota protestacyjna Rządu Polskiego w związku z wydarzeniami na m/s „Batory”

WARSZAWA (PAP). — W DNIU 16 BM. SEKRETARZ GENERALNY MSZ, AMBASADOR S. WIERBŁOWSKI PRZYJAŁ AMBASADORA WIELKIEJ BRYTANII SIR DONALDA ST. CLAIRA GAINERA, KTÓREMU WRECYŻE NOTĘ PROTESTACYJNĄ RZĄDU POLSKIEGO W ZWIĄZKU Z WYDARZENIAMI NA M/S „BATORY”.

Nota brzmi, jak następuje:
Z polecenia mojego Rządu mam zaszczyt przedstawić Jego Ekscelencji stanowisko, jakie Rząd mój zajmuje w sprawie najścia policji brytyjskiej na m/s „Batory” i porwaniu przemocą jadącego tym statkiem pasażera Gerharda Eislera.

W dniu 14 maja br. płynący pod polską banderą pasażerski m/s „Batory”, zgodnie z ustalonymi rejsami na trasie New York — Gdynia, zawinął jak zwykle do portu Southampton. W chwili, gdy statek znalazł się w porcie, na pokład wszli urzędnicy brytyjscy. Mimo ich większej, niż normalnie liczby, kapitan i załoga statku byli przekonani, że zgodnie z utartym zwyczajem międzynarodowej praktyki chodziło tu o osoby mające do końca przeglądu dokumentów statku oraz odprawy pasażerskiej i celnej.

W kilka chwil później okazało się jednak, że osoby, które weszły na statek i które załoga z należąca kurtuazją na statek wpuszczała, przybyli tam w zupełnie innych zamiarach. Kilkunastu urzędników policji ustawiło się przy drzwiach kabiny kapitana i, na korytarzach. Okazało się również, że w łodzi, którą przyjechali nowi pasażerowie statku, znajdowała się znaczna liczba agentów policji.

Jedną z osób, występującą jako przedstawiciel brytyjskiego Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, zażądała wydania „ślepego pasażera”. Z oświadczeń tego urzędnika wynikało, że chodzi o Gerharda Eislera, który znajdował się wśród pasażerów posiadając bilet okrętowy. Policja, pomimo protestów władz polskich, dokonała następnie przesłuchania Eislera, po czym zażądała, aby przeszedł on do oddzielnej kabiny na rozmowę bez świadków.

Zwycięstwo Frontu Ludowego na Węgrzech

BUDAPESZT (PAP). Komunikat węgierskiego Ministerstwa Spraw Wewnętrznych podaje tymczasowe wyniki wyborów do nowego Zgromadzenia Narodowego.

Głosowało 1.154.622 osób. Z tej liczby za Frontem Ludowo-Demokratycznym wypowiedziało się 1.123.261 osób, przeciwko Frontowi 21.729. Głosów nieważnych oddano 9.623.

Tak więc na podstawie dotychczasowych obliczeń za Frontem Ludowo-Demokratycznym głosowało 98,1 proc. wyborców.

Cudzoziemskie linie lotnicze i okrętowe przerwały obsługę w Szanghaju

LONDYN (PAP). Jak donosi agencja Reutersa, wszystkie cudzoziemskie linie lotnicze postanowiły wstrzymać od dzisiaj loty do Szanghaju.

Również cudzoziemskie przedsiębiorstwa żeglowne postanowiły przerwać obsługę Szanghaju.

Polskie władze konsularne i okrętowe ponownie zaprotestowały. Z kolei odczytano Eislerowi nakaz aresztowania go, wydany w imieniu sądu pokoju w Southampton i brytyjskie władze policyjne zażądały od Eislera dobrowolnego oddania się w ich ręce. W odpowiedzi na to oraz na oświadczenie Eislera, że dobrowolnie ze statku nie zejdzie, kapitan „Batorego” stwierdził, że nie pozwala na przymusowe zabranie pasażera z pokładu.

Wówczas władze policyjne zagroziły użyciem siły. W tym właśnie momencie okazało się, że wśród urzędników brytyjskich znalazły się na statku osoby nie będące bynajmniej poddanyymi Jego Królewskiej Mości, lecz funkcjonariuszami trzeciego państwa a mianowicie, konsul Stanów Zjednoczonych w Southampton oraz attaché Ambasady Stanów Zjednoczonych w Londynie.

Urzednicy Stanów Zjednoczonych odczytali kapitanowi polskiego statku, znajdującego się w porcie brytyjskim, depeche władz amerykańskich zawierającą groźby w wypadku nie wydania przez władze polskie wymienionego pasażera. Następnie policja brytyjska uniemożliwiła kapitanowi statku i przedstawicielom linii okrętowej GAL opuszczenie kabiny kapitana, ograniczając ich swobodę ruchu, a inspektor policji Bray zarządził to potwierdził.

Kapitan statku oraz przedstawiciel linii okrętowej kategorycznie zaprotestowali, na co otrzymali od inspektora Bray'a odpowiedź, że dysponuje on dostateczną siłą policyjną na „Batory”, a w rezerwie, na przycumowanym obok holowniku ma ludzi oraz radiostację, przez którą może wezwać jeszcze dodatkową pomoc, aby siła zdjąć ze statku pasażera.

W kilka chwil później inspektor Bray chwycił Eislera za rękę. Na ten znak czterech innych urzędników policyjnych chwyciło Eislera za ręce i nogi i — mimo ostrych protestów przedstawicieli władz polskich, członków załogi i pasażerów oraz mimo oporu samego Eislera — wyciągnęli go z kabiny i przy współudziale innych jeszcze urzędników policyjnych wywieźli ze statku do stojącej obok łodzi.

Na ląd wyprowadzono go przykutego do jednego z urzędników policji.
Przedstawiając powyższy opis oburzających wydarzeń, które miały miejsce w porcie brytyjskim i spowodowane zostały przez urzędników i policję brytyjską, przy współudziale urzędników amerykańskich, wyrazić musimy jak najostrzejszy protest mego Rządu wobec działań przedstawicieli władz brytyjskich i formy ich postępowania.

Polski m/s „Batory” od dłuższego czasu zawią do portów brytyjskich i przez cały okres ściśle przestrzegał wszelkich przepisów prawa międzynarodowego oraz przepisów prawa angielskiego, dotyczących żeglugi i pobytu w portach obcych statków handlowych. Ani kapitan statku, ani jego załoga zachowaniem swym nie da-

li najmniejszej podstawy do jakiegokolwiek ingerencji policji brytyjskiej.

Wejście na statek tak znacznej liczby urzędników policji musi zatem uznać za oczywiste naruszenie obowiązujących w stosunkach międzynarodowych zasad traktowania statków handlowych w obcych portach.

Ze oczywiste naruszenie tych zasad musi w szczególności uznać podstępne wprowadzenie na statek przedstawicieli władz amerykańskich bez uprzedniego uzgodnienia tego kroku z kapitanem statku R.P.

Jak najostrej zaprotestować też musimy przeciwko zachowaniu się policji, która de facto okupowała statek i pozbawiła kapitana swobody ruchów.

Jak wiadomo, kapitan statku, wykonywujący najwyższą władzę na pokładzie, odpowiedzialny jest za całość i bezpieczeństwo statku zarówno w stosunku do linii żeglownej i do państwa bandery, jak do państwa portu.

Zamknięcie kapitana w kabine, uniemożliwiające mu wydanie rozkazów i czuwanie nad powierzonym mu statkiem, mogło wywołać poważne szkody. Stanowiło to również oczywiste naruszenie tych zasad — nie tylko kurtuazji, lecz również i prawa — do których stosują się wszystkie państwa w obrocie międzynarodowym. Stanowiło to ponadto osobistą zniewagę osoby kapitana, a co więcej bandery przez niego reprezentowanej.

Chciałbym dodać, że tylko dzięki opanowanej postawie i równowadze i załogi m/s „Batory” zdarzenia nie przybrały jeszcze poważniejszych rozmiarów.

Z wyżej wymienionych powodów protestuję również przeciwko zachowaniu się policji przez cały czas pobytu statku w porcie.

Jeśli chodzi o merytoryczną stronę zagadnienia, nie było, zdaniem mego Rządu, najmniejszych podstaw do ingerencji brytyjskich władz policyjnych. Zgodnie z ogólnie przyjętymi zasadami prawa międzynarodowego, państwo przybrzeżne nie rozciąga wprawdzie swoją jurysdykcję na statki przebywające w jego portach, a je jurysdykcja ją uzasadnia ingerencje władz lokalnych na statku w sprawach karnych jedynie w

określonych wypadkach.

Dopuszczalna jest ona wówczas tylko, gdy o pomoc prosi kapitan statku lub przedstawiciel państwa bandery, albo też, gdy spokój lub porządek portu został zakłócony.

Zasadę tę potwierdza cały szereg projektów kodyfikacyjnych, jak np. projekt Eksperciów Prawa Międzynarodowego z 1930 roku, uchwała Instytutu Prawa Międzynarodowego, a także projekt Panamerykańskiego Instytutu Prawa.

Zasadą jest zatem bezsporna i uprawniona statku pod obcą banderą, przebywającego w porcie, są uznawane w tej własności przez wszystkie państwa cywilizowane.

W omawianym wypadku policja brytyjska nie była wywołana przez kapitana statku ani przez konsula polskiego, a s. l. „Batory” nie zakłócił ani spokoju, ani porządku w porcie Southampton. Wiadomo również, że powszechnie znana opinia Consel d'Etat z 1806 r. w sprawie „Sally” i „Newton” oraz opinie wybitnych prawników przyznają obcym statkom handlowym znacznie szersze uprawnienia. Najbardziej jednak zdumiewające jest, że również rząd brytyjski, w odpowiedzi na kwestionariusz Haskiej Konferencji Kodyfikacyjnej z 1930 roku stanął na stanowisku tych zasad.

Muszę zatem w imieniu mego Rządu stwierdzić, że w omawianym wypadku nastąpiło oczywiście pogwałcenie prawa międzynarodowego i to tych właśnie jego zasad, które Rząd Jego Królewskiej Mości w sposób niewątpliwie uznał.

Niezależnie od powyższego wyrazić musimy protest przeciwko zupełnemu zignorowaniu właściwego konsultatu R.P. przez władze brytyjskie.

Zgodnie bowiem z przyjętym zwyczajem, przed podjęciem tego rodzaju kroków na obcym statku, władze państwa portu powinny zwrócić się do konsula lub przedstawiciela dyplomatycznego państwa bandery z prośbą o wyrażenie zgody. Tu również odwołać się musimy do znanej Rządowi Jego Królewskiej Mości praktyki i zasad uznanych w stosunkach między narodowych.

Brak zgody konsula lub przedstawiciela dyplomatycznego stanowią w zasadzie przeszkodę dla dokonania tego rodzaju czyn-

ności. Potwierdza to incydent z posłem Stanów Zjednoczonych w Ameryce Środkowej, który na prośbę państwa przybrzeżnego zgodził się na w/danie i uchodźcy politycznego znajdującego się w przejeździe na statku amerykańskim. Udzielenie zgody wywołało ostrą reakcję ówczesnego sekretarza Stanu Blaine'a i odwołanie posła.

Sekretarz stanu Blaine oświadczył, że postępowanie posła było błędne, że bez zgody posła pasażer nie byłby nigdy usunięty ze statku i że w wypadku uchodźcy politycznego istnieją poważne względy nakazujące wyłączenie jurysdykcji państwa przybrzeżnego.

W wypadku Eislera pogwałcono zasadę, o której była mowa wyżej; przedstawiciele policji brytyjskiej zwrócili się bezpośrednio do kapitana i nie uzyskali uprzedniego zezwolenia konsula na wkroczenie na statek.

Muszę też wyrazić protest przeciwko bezprawnemu zabraniu przy użyciu siły pasażera z pokładu polskiego statku. Gerhardt Eisler nie naruszył żadnych przepisów prawa brytyjskiego, nie zakłócił porządku, ani też bezpieczeństwa w porcie, a władze statku nie zwróciły się do policji brytyjskiej o jego usunięcie. Nie było zatem żadnej podstawy prawnej do dokonania tej czynności.

Eisler znalazł się w porcie brytyjskim jako normalny pasażer tranzytowy i nie było żadnego uzasadnienia prawnego do rozciągnięcia na niego jurysdykcji karnej, którą użyczyłyby sobie władze brytyjskie. W związku z tym można również przytoczyć artykuł 5 Konwencji Anglo-Francuskiej z 1890 r. zakazujący zabierania ze statków pasażerów wbrew ich woli.

Aresztowanie Eislera było wyjątkowo jaskrawym nadużyciem uprawnień państwa przybrzeżnego, jeśli zważyć, że jest on uchodźcą politycznym. Oskarżenie i wyrok przeciwko niemu przed sądami amerykańskimi opiera się na kwalifikacjach wyłącznie politycznych, zaś wszystkie inne elementy mają charakter wyłącznie uboczny.

Wprawdzie każdy rząd ma suwerenne prawo decyzji co do udzielenia lub nieudzielenia

nią azylu politycznego, to jednak Rząd Jego Królewskiej Mości i jego przedstawiciele wielokrotnie stwierdzali, że uznają azyl polityczny, podążając zresztą wspólną dla wszystkich państw cywilizowanych. Pozbawienie Eislera dobiegającej azylu udzielonego mu przez władze polskie jest również sprzeczne z artykułem 14 Deklaracji Praw Człowieka Narodów Zjednoczonych, którą to deklarację tak bardzo popierała delegacja brytyjska, podczas gdy delegacja polska uznała ją za jeszcze nie wystarczającą.

Mogło by się wydawać, że prawo azylu w wypadku Eislera powinno niewątpliwie znaleźć zastosowanie. Eisler jest bowiem wybitnym antyfaszystą, prześladowanym za swoją działalność przez reżim narodowo-socjalistyczny w Niemczech, o którym uczestnikiem ruchu antyhitlerowskiego, tego ruchu, który był wiernym sprzymierzeńcem zarówno Polski, jak i Wielkiej Brytanii w walce o wolność narodów świata ze zbrodniczym faszyzmem niemieckim.

Rząd mój i polska opinia publiczna nie mogą pojąć, że pozabawienie dobrodziejstwa azylu, porwanie i aresztowanie Eislera mogło nastąpić na ziemi angielskiej w tym czasie, kiedy władze brytyjskie zwalniają od odpowiedzialności hitlerowskich przestępstw wojennych i kiedy rząd brytyjski, mimo wielokrotnych początkowych przyrzeczeń, odmawia władzom polskim wydania dra Denega, zbrodniarza wojennego, znanego ze swych okrucieństw w obozie oświęcimskim.

Rząd mój zdaje sobie sprawę, że władze brytyjskie znalazły się w konieczności działania pod wpływem zwrócenia się do nich Stanów Zjednoczonych.

Rząd mój musi jednak stanowczo zaprzeczać wobec faktu, że na statku polskim w obecności władz brytyjskich doszło do ustawań wzwarcia bezpośredniej presji przez władze Stanów Zjednoczonych na władze polskie, zaś władze brytyjskie w czasie przeprowadzanej tam akcji policyjnej korzystały z konsultacji z przedstawicielami władz Stanów Zjednoczonych.

W świetle powyższych okoliczności Rząd mój zmuszony jest ocenić całokształt wydarzeń, które miały miejsce na m/s „Batory” dnia 14 maja 1949 r. jako poważne naruszenie uprawnień bandery polskiej w porcie brytyjskim, pogwałcenie prawa międzynarodowego oraz akt skierowany przeciw demokratyzmowi uchodźcy politycznemu, który korzystał z azylu na statku polskim.

Rząd mój oczekuje od Rządu Jego Królewskiej Mości powiadomienia, jakie poczynił krok, aby ukarać winnych, naprawić szkodę, wyrządzoną banderze polskiej, statkowi i jego załodze oraz Eislerowi, który znajdował się pod opieką bandery polskiej.

Rząd mój spodziewa się, że Rząd Jego Królewskiej Mości udzieli Eislerowi takich uprawnień, z jakich korzystał on z tytułu azylu, zapewnionego mu przez władze polskie, a więc prawa swobodnego opuszczenia terytorium Wielkiej Brytanii i równie swobodnego wyboru kraju, do którego zechciałby on się udać.

Korzystam ze sposobności

Wspaniałe zwycięstwo włoskiej lewicy

XXVIII Kongres Włoskiej Partii Socjalistycznej realizuje jedność klasy robotniczej Włoch

RZYM (PAP). — Na Kongresie Włoskiej Partii Socjalistycznej odbyło się głosowanie nad trzema rezolucjami, przedstawionymi przez lewicę, centrum i prawicę partyjną. W głosowaniu lewica zdobyła absolutną większość głosów.

Wybrano nowe kierownictwo partii. W jego skład wchodzi 21 członków partii, należących do lewicy, a mianowicie:

Nenni, Basso, Morandi, Pertini, Lizzardi, Cacciatori, Argenti, Giua, Corona, de Martino, Mateucci, Mazzali, Elena Caporaso, Laura Conti, Botta, Buschi, Sansone, Toni, Trebbi, Luzzatto i Malagugini.

Do nowego kierownictwa należą też z głosem doradczym sekretarz Konfederacji Pracy z ramienia socjalistów Fernando Santi.

Utworzony został również Komitet Centralny, który składać się będzie z 41 członków lewicy partyjnej i 31 centrowców. Prawica nie wysunęła swych kandydatów.

Po opublikowaniu wyników

Dekret o ratyfikacji polsko-rumuńskiego układu handlowego

BUKARESZT. W Dzienniku Urzędowym Rumuńskiej Republiki Ludowej ukazał się dekret Prezydium Zgromadzenia Narodowego o ratyfikacji podpisane w Warszawie dnia 16 grudnia ub. roku układu handlowego o obrocie towarowym między Polską a Rumunią.

wyborów, Nenni oświadczył:

Znaczenie Kongresu polega, moim zdaniem, na fakcie, że mimo nacisków, jakie z różnych stron wywierano na Włoską Partię Socjalistyczną, odnalazła ona swe tradycyjne miejsce jako stronnictwo wyraźnie robotnicze i lewicowe.

Dlatego uważam Kongres ten za objaw wzrostu sił demokratycznych i ludowych naszego kraju po wahanich, jakie nastąpiły po wyborach w 1948 roku.

Mam nadzieję, że obecnie nastąpi dalsze wzmocnienie organizacyjne partii, które nie byłoby możliwe bez konsolidacji ideowej i politycznej, będącej następstwem XXVIII Kongresu.

Fabryka — kuźnią talentów literackich

Z łona radzieckiej klasy robotniczej wyrastają pisarze i poeci

Poniższy artykuł omawia twórczość literacką w jednej z największych fabryk moskiewskich, w zakładach „Sierp i Młot”. Autor kreśli obraz wyrastania pisarzy z szeregów klasy robotniczej.

W obszernej sali klubu fabryki „Sierp i Młot” odbywa się zebranie. Toczy się ożywiona dyskusja nad referatem dyrektora fabryki.

— Udziela głosu poecie Aleksandrowi Filatowowi — mówi przewodniczący. Ale Filatow zamiast zwykłego przemówienia, recytuje swe wiersze.

Od 15-tu lat Filatow recytuje w oddziałach fabrycznych i w klubie fabrycznym swe utwory, a zebrani za każdym razem oczekują z niecierpliwością jego wystąpienia, słuchają go z niesłabnącą uwagą.

Filatow jest członkiem kółka literackiego, które istnieje już od 20-tu lat w fabryce „Sierp i Młot”.

Koło to noszące nazwę „Walcówka” wychowało kilka pokoleń poetów i pisarzy. Dzieńnikarz, współpracownik „Prawy” Piotr Lidow — autor pierwszego zlicu literackiego o Zoji Kosmodemianskiej, poeta Jakow Szwedow, autor dośkonale opowiadań o młodziźnie radzieckiej z okresu pierwszej pięcioletki, Mikołaj Michajłow — obecny sekretarz KC Komsomolu — wszyscy oni debiutowali w kole „Walcówka”. Niedawno dwóch członków „Walcówki” Aleksandra Filatowa i Mikołaja Flerowa przyjęto do Związku Pisarzy Radzieckich.

Twórczość literacka poetów fabrycznych spleta się z pracą produkcyjną w fabryce.

O stali, o ludziach, którzy produkują stal, piszą literaci fabryczni, a piszą tak, jak może pisać tylko człowiek, który słuchał pieśni wrzającej stali w piecu martenowskim, tylko ten, kto wie, że szum wytopaonej stali przypomina „szum przypływu morza”.

Ale nie wszystkie wiersze i opowiadania członków „Walcówki” poświęcone są fabryce. W twórczości ich znajdują się również wyraz najróżnorodniejsze przejawy życia Związku Radzieckiego.

Swe wspaniałe sukcesy „Walcówka” zawdzięcza przyjaźnielskiej pomocy całej załogi fabrycznej, pomocy wybitnych pisarzy i poetów radzieckich, którzy objęli patronat nad tą placówką literacką, za wdzięcza je wreszcie własnej nieustraszonej pracy nad sobą.

„Walcówka” jest jednym z najważniejszych ogniw w systemie pracy kulturalno-oświatowej fabryki. Za pośrednictwem „Walcówki” robotnicy walczą i w wielkich piecach obcuja bezpośrednio z mistrzami literatury radzieckiej. Wiersze literackie, na których w obecności autorów omawia się nowe utwory pisarzy radzieckich, cieszą się wśród robotników i inteligencji fabrycznej dużą popularnością.

„Walcówka” przyczynia się do zwiększenia zainteresowań literackich i do wyrobienia smaku literackiego załogi. Wielu robotników i pracowników

fabryki orientuje się doskonale w najnowszej literaturze.

Z roku na rok podnosi się poziom twórczości pisarzy i poetów fabrycznych. Przed 15 — 20-tu laty ze stosu wierszy, które napływały do redakcji fabrycznej gazетки ściennej, można było wybrać zaledwie jeden, lub dwa nadające się do druku. Obecnie większość wierszy, to dojrzałe utwory poetyckie.

Coraz częściej utwory członków „Walcówki” zamieszczane są na łamach gazet i czasopism radzieckich. W ciągu ostatniego roku wiersze, opowiadania, szkice literackie pisarzy fabrycznych ukazały się na łamach czasopism „Nowy Mir”, „Smiena”, „Krasnoflotiec”, gazet: „Trud”, „Moskowskij Bolszewik”, „Wieczerniaja Moskwa”, „Krasnaja Zwiezda” i in.

Fabryka moskiewska „Sierp i Młot” wstawiła się nie tylko swą wspaniałą stalą. Może się ona również szczycić tym, że z łona klasy robotniczej wyrastają pisarze, może się szczycić tym, że popiera ona i rozwija ich talent i zdolność.

L. Podwójski

Labour Party — na pasku imperialistów

MOSKWA (PAP). — Organ Radzieckich Związków Zawodowych „Trud” poświęca artykuł zbliżającej się konferencji Partii Pracy w Blackpool.

Dziennik stwierdza, że przywódcy labourystowskiej głowią się obecnie nad tym, aby przedstawić swój program występowania się kapitalistom krajowym i zamorskim, jako program... budowy socjalizmu. Tymczasem zaś już nowy budżet rządu labourystowskiego udowodnił brytyjskim masom, pracującym niezłocznie, że ich polityka posiada charakter wyraźnie reakcyjny i antyludowy.

Na zlecenie Wall-Street i City przywódcy Partii Pracy roz-

poceśli zdecydowaną ofensywę, zmierzającą do obniżenia stopy życiowej ludności pracującej. Jednocześnie, mimo licznych deklaracji na temat „nacionalizacji” przemysłu, przeszło 80 proc. zakładów, które miały być upaństwowione, pozostało bezpośrednio w rękę monopolistów.

„Trud” podkreśla, że ogłoszony przez komitet wykonawczy Partii Pracy manifest przedwyborczy, który ma być przedstawiony konferencji w Blackpool, rozwlewa wszystkie złudzenia co do istoty polityki kierownictwa labourystowskiego.

Manifest ten, zawierający demagogiczne frazesy o „dobro dziejstwach”, które przyniosłaby rząd labourystowski brytyjskiej klasie robotniczej, jest programem wzmagania wyzysku klasy robotniczej przez monopolistów i ich agentów.

Organ Radzieckich Związków Zawodowych zwraca uwagę na to, że przywódcy labourystowskiej, obawiając się, że szeregowi członkowie partii sprzeciwia się zdecydowanie temu programowi — przygotowują się do zastosowania w tym wypadku wszystkich możliwych środków preji i zastraszenia.

W tym celu władze labourystowskie zwróciły się również z apelem do lokalnych organizacji partyjnych, aby te nie uchwałyły żadnych rezolucji i nie wysuwały żadnych postulatów programowych. Le wicowym labourystom dano do zrozumienia, że jeśli będą w dalszym ciągu krytykować politykę swych władz, to nie uzyskają poparcia w zbliżających się wyborach do parlamentu.

Wbrew życzeniom przywódców Partii Pracy, organizacje lokalne uchwałyły już przeszło 200 rezolucji w sprawach zasadniczych. W rezolucjach tych znajduje wyraz powszechne niezadowolone szeregowych członków Partii z obecnej polityki przywódców labourystowskich.

Protesty przeciwko polityce kierownictwa labourystowskiego — konkluduje „Trud” — poważnie niepokoją przywódców partii. Nie jest tajemnicą, iż zakaz urządzania manifestacji i demonstracji politycznych w Londynie, wydany przez labourystowskiego ministra Chutera Ede, zmierzal do uniemożliwienia robotnikom wyrażenia w przededniu konferencji w Blackpool protestu przeciwko antyludowej polityce przywódców Partii Pracy.

Polscy pisarze i dziennikarze zwiedzają Leningrad

MOSKWA (PAP). Delegacja dziennikarzy i pisarzy polskich przybyła do Leningradu, witana przez przedstawicieli leningradzkiego oddziału Towarzystwa Łączności Kulturalnej z Zagranicą Związku Pisarzy Radzieckich.

W pierwszym dniu pobytu delegacji zaznajomili się z miastem i zwiedzili Muzeum Obrońcy Leningradu. Wieczorem goście zostali zaproszeni do Opery.

Więzień paktu atlantyckiego

Bandycki napad policyjny brytyjskiej na polski statek i porwanie siłą uchodźcy politycznego, znanego działacza antyhitlerowskiego, GERHARDA EISLERA, ma dwa aspekty. Jeden — to bezprzekładne pogwałcenie prawa międzynarodowego przez policję brytyjską, która osmieliła się przeszkodzić kapitanowi statku w wykonaniu jego obowiązku. Drugi — to obraz brutalnego działania paktu atlantyckiego.

Gerhardt Eisler jest uchodźcą politycznym. Podczas ponurych dni władzy hitlerowskiej w Niemczech, zbiegł on z ojczyzny, szukając schronienia w Ameryce.

Po zakończeniu wojny Eisler naprzód usiłował uzyskać zezwolenie na wyjazd ze Stanów Zjednoczonych do Niemiec, gdzie — jak niejednokrotnie podkreślał — pragnął pracować przywrócić się do demokracji. Jego swobodę ograniczyły jednak władze amerykańskie.

KOMISJA BADANIA DZIAŁALNOŚCI ANTYAMERYKANSKIEJ DZIAŁA... Zamiast spełnienia tej naturalnej — zdawałoby się — prośby, wezwano Eislera przed osławioną Komisją Badania Działalności Antyamerykańskiej, a gdy odmówił składania zeznań, został skazany na karę więzienia za tzw. „obrazę Kongresu”.

I znów Eisler musiał stać się uchodźcą politycznym. Tym razem, aby móc wrócić do kraju ojczystego.

Eislerowi udało się zbiec z terytorium USA i znaleźć schronienie na pokładzie polskiego statku „Batory”. Departament Stanu dowiedział się o tym, gdy „Batory” nie był już na amerykańskich wodach terytorialnych.

Wydawało się początkowo, że antyhitlerowskiemu działaczowi uda się uniknąć dalszych przesładowań. Dzienniki amerykańskie dowodziły, że Eislerowi już nic nie grozi, bo przecież na wodach brytyjskich Anglii nie będą mogli go aresztować.

POLOWANIE NA NIEMIECKIEGO ANTYFASZYSTĘ Jednak prasa amerykańska po myśliła się. Departament Stanu rozpoczął

polowanie na Eislera przy pomocy najbardziej nowoczesnej techniki. Posypały się iskrowki i rozporządzenia, wydane drogą radiową, instrukcje dla... policyj brytyjskiej. Na wodach Atlantyku zastawiono sieci, by złapać w nie, płynącego do swego kraju, niemieckiego antyfaszystę.

Amerykański egzekutor paktu atlantyckiego otrzymał, zażądając przez pośrednictwo policyj brytyjskiej, która wystąpiła brutalnie pod rozkazami przedstawicieli Ambasady Stanów Zjednoczonych w Londynie. Wypełniając nadgorliwie i służalczo rozkazy amerykańskiego protektora, „seccjalistyczny” rząd Atleona Bevina dowiódł, że — podpisując pakt atlantycki — wyrzucił się na jednym zamachem, zarówno suwerenność, jak i tradycje, z której Anglii są dumni, tradycje udzielania azylu uchodźcom politycznym.

Gerhardt Eisler, ściągany brutalnie z polskiego statku, stwierdził słusznie, że jest „pierwszym więźniem paktu północnoatlantyckiego, tego niesławnego przymierza dzisiejszej reakcji”.

W obronie więźnia, przeciwko pogwałceniu praw ludzkich, wystąpili już i wystąpią wszyscy ludzie na świecie, którym drogę są hasła pokoju i wolności.

POGWALCENIE POLSKIEJ FLAGI PAŃSTWOWEJ

Sprawę gwałtu policyj brytyjskiej na statek, płynący pod polską banderą, sprawę pogwałcenia polskiej flagi państwowej, pogwałcenia przyjętych międzynarodowych zasad praw i porządku Rzeczypospolitej, a wraz z nim całej polskiej społeczności określa jako poważny incydent.

Eisler nie popełnił żadnego przestępstwa wobec prawa brytyjskiego i nie podlega brytyjskiej jurysdykcji. Wystąpienie policyj brytyjskiej było pozbawione wszelkich podstaw prawnych. Było to zwykłe użycie przemocy, takie, jakie demonstrują nam amerykańskie filmy gangsterskie.

Rząd polski, społeczeństwo polskie, narody i ludzie miłujący pokój i wolność, cały świat cywilizowany nie zamierzają tolerować w stosunkach międzynarodowych gangsterskich praw dzungli.

K. G.

Postępy elektryfikacji wsi radzieckiej

MOSKWA. Całkowita elektryfikacja wsi dokonana już w rub. na terenie obwodu sverdłowskiego otworzy ogromne możliwości dla zastosowania energii elektrycznej w pracach rolniczych i w gospodarstwach kolchozowych.

Tak więc w rejonie biełojarskim, na terenie którego łączna długość linii elektrycznych wynosi 750 km, młócenie zboża i oczyszczanie nasion odbywa się za pomocą elektryczności. W 21 kolchozach zbudowane zostały ruchome stacje transformatorowe, które umożliwiają młócenie zboża bezpośrednio w polu. Dzięki gęsto rozbudowanej sieci elektrycznej w 16 kolchozach obsługiwanych przez bazenowski ośrodek maszynowo-tractorowy, orkę ziemną przeprowadza się za pomocą traktorów elektrycznych. Szerokie zastosowanie znalazła elektryczność w warsztatach kolchozowych, na fermach hodowlanych itd.

Tak więc ilość motorów elektrycznych w jednym tylko rejonie biełojarskim wzrosła w ciągu roku z 280 na 600. Zmechanizowane zostały zaopatrzenie

w wodę ferm hodowlanych, zainstalowane zostały specjalne urządzenia do polewania terenów, uprawy jarzyn itd.

BRUKSELA (PAP). — Dzieńnik „Drapeau Rouge”, komentując dyskusję w parlamencie belgijskim w sprawie ratyfikacji paktu północnoatlantyckiego, pisze:

Grupa ludzi, nie reprezentujących woli narodu belgijskiego, wyraziła zgodę w parlamencie na politykę, zagrażającą pokojowi i bezpieczeństwu Belgii.

Jednakże prawdziwa większość narodu, większość złożona z ludu pracującego, nigdy nie uzna ratyfikacji paktu atlantyckiego, skierowanego przeciwko bohaterom sprzymierzeńcom z okresu walk z najeźdźcą hitlerowskim”.

BRUKSELA (PAP). — Ogłoszono tu wywiad skompromitowanego współpracownika Niemcami króla Leopolda III, udzielony przedstawicielowi dziennika amerykańskiego „New York Times”.

W wywiadzie tym król-kolaborant oświadcza, iż

„całkowicie popiera politykę premiera Spaaka, zwłaszcza w kwestii przystąpienia Belgii do Unii Zachodniej i paktu atlantyckiego”.

W polityce premiera „socialistycznego” Leopolda III znajduje „obraz własnych poglądów, które skłoniły go do współpracy z Niemcami”.

BRUKSELA (PAP). — W odpowiedzi na akcję monarchistów belgijskich, mającą na celu przyspieszenie powrotu Leopolda III do kraju — organu socjalistyczny „Le Peuple” zamieścił cykl artykułów i dokumentów kompromitujących „wynałca szwajcarskiego” jako monarchę i człowieka.

Po zanahowaniu w pięciu kolejnych artykułach stanowiska króla w tragicznym okresie — w maju 1940 r. — jego antykonstytucyjnej decyzji po zostaniu w kontrolowanym przez wroga kraju, mimo wielokrotnych wezwań legalnego

rządu do podjęcia walki z hitlerowskim najeźdźcą o boku sojuszników, „Le Peuple” opublikował rewelacyjne dokumenty o zachowaniu się Leopolda III podczas okupacji Belgii.

Z opublikowanych raportów prof. uniwersytetu gandawskiego — van Straelena, szefa kancelarii Hitlera — dr Melniera oraz gubernatora Belgii podczas okupacji — generała von Falkenhausena wynika, że: 1) Hitler uważał Leopolda III za sprzymierzeńca, 2) Leopold III wysłał depeşe gratulacyjne Hitlerowi w dniu jego urodzin, 3) Leopold III pragnął być nieobecny w Brukseli w chwili wyzwolenia Belgii przez wojska sojuszników i w tym celu zaproponował generałowi von Falkenhausenowi, aby Niemcy wywieźli go w głąb Rzeszy i 5) w porozumieniu z tymże generałem zredagował protest przeciwko swemu wywiezieniu z Belgii.

W. Ałtiew

144

Daleko od Moskwy

— Foki pracujesz z wszystkich sił — jakoś nie mówią. — Ale jak tylko się człowiek zatrzyma, aby nabrać tchu — źle się robi na duszy i sumieniu dręczę: „Siedzisz tu, sukiny synu, a Niemiec do Moskwy się rwie”. Cała moja rodzina poszła na front. Zanim wstąpiłem na budowę, pracowałem w tartaku, wozilem traktorem drzewo. Pewnego razu zawezwali mnie przed Komisję Wojskową — uczeszyłem się, myślałem, że podanie może zostać uwzględnione, że posłać mnie na wojnę, że zamienię traktor na tank. Jednakże postanowili inaczej — i skierowali tu. Zona moja jest także traktorzystką — obecnie pracuje nadal na tartaku.

— Towarzyszu Beridze, chciałbym się z wami radzić, mam pewną myśl, która nie daje mi spokoju. Kowszow, leżąc na górnej półce, osłabił z gorąca. Twarz jego smagana stała wiatrami, płonęła. Patrzyłem sprawiał ból oczu, ale spać mu się nie chciało. Nad lichym domkiem, ponad głowami, różnymi głosami wyla burza, jak gdyby gdzieś opodal zcepiły się w śmiertelnej walce jakieś olbrzymie zwierzęta. Silin mówił w podnieceniu: on z żoną posiadają oszczędności, są jeszcze

młodzi, bezdzietni — postanowili więc kupić za pieniądze tank i pojechać nim razem z żoną na front. Tutaj zaś nie da się przeprowadzić tej sprawy. A może napisać do towarzysza Stalina?

— Moja rada jest taka, — odezwał się Beridze; Aleksy po jego głosie, po szczególnym brzmieniu i miękkości zrozumiał, że Silin wzruszył i zdziwił Jerzego Dawidowicza. — Budowy nie należy rzucać. A tank możecie kupić. To jest szlachetna myśl, każdy wam to powie.

Beridze milczał, palił fajkę.

— Sam nie wiem, jak będzie lepiej, — westchnął Silin. — W tej chwili mówię do was, jako towarzysz, nie zaś jako główny inżynier, któremu zależy, abyście zatrzymał dobrego traktorzystę. A może towarzysz Stalin odpowie, że pomysł wasz jest nierealny, że trzeba, abyście budowali naftociąg. Przecież nie wtapiccie chyba, że budowa jest także sprawą bojową, a każdy budowniczy — żołnierzem...

Aleksy przysłuchiwał się rozmowie i myślał swoje. Już od dziecka lubił poznawać nowe miejscowości i nowych ludzi. Zaczęło się to jeszcze od lekcji geografii, w szkole, i czytania książek podręcznych. — Wyobrażenia nieznanymi miejscowości były teoretyczne, odczuwane i dlatego nierealne. I zawsze dziwiło go, że gdzieś

niezależnie od niego, Aleksiego Kowszowa, istnieje ktoś i jest czymś zajęty. Potem był nad Wołgą, a obecnie nad Adunem — ujrzał na własne oczy te miejscowości, przekonał się, że i tutaj żyją ludzie. Oczywiście, wiedział, że są to miejsca zamieszkałe. Ale to, co dotychczas istniało tylko w jego fantazji, potwierdziło się i to sprawiło mu zadowolenie. Od tej chwili obraz żył w jego świadomości pełen dźwięków i barw, od tej chwili wiedział, że tam, a tam mieszkają tacy, a tacy ludzie i robią to i to. Rybak, który przed chwilą odszedł pozostawił w duszy głęboki ślad, ciepłe poczucie koleżeńskości. Obecnie Aleksy wiedział: nad Adunem żyje i pracuje silny i odważny człowiek — Karpow, Iwan Łukaszewicz. I komsomolec Machow... I ten traktorzysta w ruchomym domku...

Zamknawszy piekące powieki, wspominał wrażenia ostatnich dni. Adun — ogromna rosyjska rzeka, jawi się w jego wyobraźni wyraźnie i żywo. Zasiędlona jest przez wielu ludzi, z których każdy posiada swój odrębny wygląd, głos, postać, umiejętność. Obecnie łatwo było wyobrazić sobie przeszłość Adunu i najbliższą jego przyszłość, chociażby w związku z rurociągiem naftowym. Gdy przebywał na punkcie Rogowa, widział na własne oczy — niezliczone ognie budowy na obydwóch brzegach rzeki — i przekonał się, że w słowach Beridżego tkwiła prawda.

Na wczasy po zdrowie!

Rady Zakładowe i Związki Zawodowe muszą zapewnić pełne wykorzystanie miejsc w uzdrowiskach

Z roku na rok wzrasta popularność tak znaną już dziś: docenianej akcji wczasów pracowniczych. Nie ma obecnie miejscowości uzdrowiskowej, ani klimatycznej, która nie roziłaby się tłumami przybyłych na zasłużony wypoczynek ludzi pracy z całej Polski. Piękne sanatoria, luksusowe wille przestały już być azyłem dla bogatych snobów, rozbrzmiewają natomiast gwarem i śmiechem robotnic, górników i urzędników, przyjeżdżających tu po słońce i cudowne, górskie lub nadmorskie powietrze.

Jednak Fundusz Wczasów Pracowniczych za mało dotychczas działał w tym kierunku, aby szeroki ogół zrozumiał, że na wczasy należy wyjeżdżać nie tylko wiosną i latem, ale w ciągu całego roku, że jesień i zima są także piękne w naszych górach karpackich i dolnośląskich.

W bieżącym roku obok dwu tygodniowych wczasów wypoczynkowych, których organizowaniem zajmuje się wyłącznie Fundusz Wczasów Pracowniczych — instytucja powołana przez KCZZ, powstały także wczasy lecznicze, którymi zajmują się poszczególne OKZZ.

Niestety, trzeba przyznać, że ludność pracująca naszego miasta zbyt mało jeszcze wie o tego rodzaju wczasach. Najlepszym tego dowodem jest ogromny procent niewykorzystanych miejsc. Oto w pierwszym turnusie na 230 miejsc, przeznaczonych dla całego województwa, wykorzystano za ledwie 30, w drugim na 205 — 85, w trzecim na 109 — 56, w piątym na 103 — 71 itd.

OKZZ i związki zawodowe nie potrafiły dotychczas w dostatecznej mierze spopularyzować wczasów leczniczych wśród społeczeństwa, nie zdołały wytłumaczyć robotnikom i pracownikom, że z wczasów tych należy korzystać w swoim własnym interesie, dla dobra swego zdrowia.

Wczasy lecznicze obejmują 3-tygodniowy pobyt w miejscowości kuracyjnej. Za dwa tygodnie płaci kuracjusz tak, jak za normalne wczasy wypoczynkowe, trzeci tydzień oplać Ubezpieczalnia Społeczna. Ubezpieczalnia pokrywa także koszty leczenia i wszelkich zabiegów lekarskich. Formalnosc, związane z otrzymaniem przydziału na owe wczasy, są dość proste. Składają się na nie: wizyta u lekarza fabrycznego lub rejonowego, następnie stawienie się na ko-

misji lekarskiej Ubezpieczalni Społecznej. Na wczasy lecznicze przewidziane są nasze najlepsze uzdrowiska: Kudowa, Łądek-Zdrój, Polanica, Świeradów, Cieplice, Cieplocinek, Busko, Krynica, Szczawnica i inne.

Naprawdę niepowetowaną szkoda jest fakt, że dotychczas tak mało korzystano z tego dobrodziejstwa, jakim jest dla człowieka pracy, połączony z leczeniem wypoczynek w miejscowości uzdrowiskowej. Aby wpłynąć na zmianę tego stanu rzeczy, łódzka OKZZ postanowiła zreorganizować dotychczasowy system swej pracy. Oto, co pisze o swych planach kierownik referatu wczasów przy OKZZ, tow. Czuba:

„Ponieważ wczasy lecznicze mało są jeszcze znane wśród naszego społeczeństwa, co sprawia, że nasz przydział na owe wczasy nie jest całkowicie wykorzystywany, planujemy w następnym miesiącu zre-

organizować pracę OKZZ w tym kierunku. Dotychczas ani poszczególne oddziały Związków Zawodowych, ani zakłady pracy nie uczestniczyły w propagowaniu wczasów, nie brały na siebie odpowiedzialności za niewykorzystanie miejsc w domach kuracyjnych. Obecnie każdy oddział Związków Zawodowych otrzyma odpowiedni przydział miejsc na wczasy lecznicze, miejsca te z kolei rozdzieli między wszystkie podległe sobie zakłady pracy, które ze swej strony obowiązane będą listę swą przesyłać każdorazowo do OKZZ. Skutkiem tego referat wczasów będzie dokładnie wiedział, gdzie kontyngent nie został wyczerpany, gdzie sprawę tę potraktowano niedbale. Jesteśmy pewni, że reforma ta przyniesie pomyślne rezultaty, że ani jedno miejsce, przeznaczone dla wczasowiczów wymagających leczenia, nie pozostanie wolne“.

Do tych słów wypadłoby chyba dodać, że szkoda, iż tak późno (połowa maja!) OKZZ na serio zaczęła zajmować się tą sprawą. Obecnie więc również na Rady Zakładowe spada obowiązek doboru w swym zakładzie pracy ludzi, których zdrowie naprawdę wymaga leczenia. Wielu z nich trzeba zachęcić do wyjazdu na kurację. Rady Zakładowe muszą akcję tę prowadzić stale, żeby w ciągu całego roku, na wszystkie turnusy, listy kandydatów byłoby całkowicie wypełnione, a żeby i w tej dziedzinie zlikwidować marnotrawstwo i nieudolność.

Hasło „na wczasy po zdrowie“ staje się coraz bardziej realne. OKZZ, Związki Zawodowe i Rady Zakładowe muszą tak zorganizować akcję wczasów, żeby w ciągu całego roku korzystali z nich wszyscy, potrzebujący odpoczynku i poratowania zdrowia.

H. Sam.

Delegaci na II Kongres Związków Zawodowych

Tow. Anna Ramus — tkaczka z PZPB Nr 1

— II Kongres Związków Zawodowych będzie miał historyczne znaczenie dla całej polskiej klasy robotniczej — mówi tow. Anna Ramus, która na Kongresie reprezentować będzie załogę Nowej Tkalni PZPB Nr 1. Dlaczego takie jest zdanie znanej przodownicy pracy, tkaczki „najwyższej jakości“?

— Będzie to pierwszy Kongres Związków Zawodowych od czasu połączenia się partii robotniczych. Kongres Zjednoczeniowy — ciągnie tow. Ramusowa — zespolił nas ideologicznie, stworzył jedną partię, która reprezentuje wolę i dążenia wszystkich ludzi pracy. Robotniczy ruch zawodowy jest już zjednoczony od 1945 roku. Minęły już czasy, gdy obok klasowych istniały reakcyjne związki zawodowe. Ale mimo to wiele jeszcze pozostało do zrobienia.

Zadaniem obecnego, II Kongresu będzie zanalizowanie dotychczasowej działalności związków, pogłębienie i rozszerzenie pracy organizacji związkowych w całym kraju.

— Uważam, że Związki Zawodowe duże jeszcze mają do zrobienia w tym kierunku, żeby przeryć się do rozszerzenia i pogłębienia ruchu współzawodnictwa pracy. Współzawodnictwo przecież odgrywa ogromną rolę w wykonaniu naszych

planów gospodarczych w walce o dobrobyt dla całego narodu, w walce o socjalizm. Na terenie swojej fabryki tow. Ramusowa przekonała się, że Związki Zawodowe powinny na większą skalę zorganizować wczasy i otoczenie. Wiele kobiet tylko dlatego nie wyjeżdża na odpoczynek, gdyż nie ma z kim zostawić swych dzieci. Jestem pewna, że jeśli w każdym uzdrowisku, w każdej miejscowości klimatycznej będzie dom dla matki i dziecka, wtedy robotnice z pewnością wykorzystają przysługującą im okres wczasów. Zbyt mało rozpowszechnione są u nas również wczasy lecznicze, tak bardzo ważne dla człowieka pracy, który w ciągu roku często nie ma czasu, albo warunków na leczenie się. Praca Związków Zawodowych powinna iść w tym kierunku, aby robotnik, którego stan zdrowia na prawdę wymaga kuracji leczniczej, mógł z niej skorzystać bez żadnych trudności.

Dużo jeszcze jest do zrobienia także w dziedzinie kulturalno-oświatowej. Związki Zawodowe są mało interesują się pracą świetlic fabrycznych, organizacją zespołów samokształceniowych. O wszystkich tych sprawach będę mówiła jako delegatka na II Kongresie Związków Zawodowych i będę się domagała zlikwidowania istniejących tu i ówdzie usterek. Sądzę, że i wie-

lu innych delegatów dokładnie omówi dotychczasowe wyniki pracy na swych terenach.

II Kongres postawi przed rękami zawodowców nowe zadania, opracuje nowe metody działania.

Uważam za niemożliwe zaszczyt możliwość uczestniczenia w tak ważnych obradach, które będą miały ogromne znaczenie dla ruchu zawodowego w naszym kraju.

H. Sam.

To i owo

Sprawy miłe i niemiłe

Pisząc sprawozdanie z wydanej nakładem PZWS pracy kronikarza Galla Bezimiennego — „Wielkie czyny Bolesława Krzywoustego“ — ob. Stanisław Józefowicz (klerykalne „Słowo Powszechne“ Nr 128) stwierdza m. innymi, co następuje:

„Miłe dla katolickiego czytelnika brzmią słowa pochwały wstępnie do kroniki, pod adresem arcybiskupa Marcina i biskupów: Szymona, Pawła, Maura i Zyrosława, ówczesnych duchownych podopiecznych państwa. Ci to czcigodni starcy nie tylko utwierdzali podbudowę organizacji Kościoła w Polsce, ale i reprezentowali tradycję krajową...“

Zgadza się, że to może być miłe dla katolickiego czytelnika dowiedzieć się, iż za pierwszych Piastów niektórzy dostojnicy Kościoła, „stanowili podporę państwa i reprezentowali tradycję krajową“. Tym bardziej jednak chyba musi być przykre dla katolickiego czytelnika zdawać sobie sprawę, że następnie, a nie daleko szukając — za naszych czasów dygnitarze Kościoła występują aktywnie przeciw państwu reprezentując „tradycję“ obec i urogię naszemu krajowi. I tak np. mili sercu satripów hitlerowskich biskupi: Lorek, Czajka czy Adamski znieważają tylko swoją antypatriotyczną postawą pamięć biskupów: Szymona, Pawła czy Maura...

Snyrciarze z Bari i... ze „Słowa Powszechnego“

W noc icę niesławnej śmierci Mussoliniego odbyły się w wielu miastach Włoch „uroczystości żałobne, zorganizowane staraniem chrześcijańsko-demokratycznego rządu de Gasperi'ego. Oczywiście, na tę uroczystą intencję odprawiano w w-w miastach uroczyste msze żałobne.

Po mszy za duszę Mussoliniego w katedrze w Bari doszło do takich manifestacji ze strony wzburzonej ludności, iż tamtejszy arcybiskup — dla podtrzymania nadwątlonego kredytu w społeczeństwie katolickim — uznał za konieczne wydać taki oto, diablo sprytnie zredagowany komunikat: „zakazuje się oddać odprawianiu mszy św., które jeszcze pełne osoby zakupują w oznaczone dni dla zmarłych. Zmarłych tych można uczcić, uczestnicząc w codziennych mszach“.

Wiadomość powyższą opatrzył „Słowo Powszechne“ tytułem: „Kościół nie modli się za Mussoliniego“ (??). Nie modli się? No, to skąd owe msze żałobne z okazji rocznicy śmierci? A zarzeganie do codziennych modłów za duszę zbira faszystowskiego? Czyż nie dostatecznie jasno mówi komunikat kurii arcybiskupiej w Bari?

Et.

Nasi korespondenci fabryczni piszą

Zwiększmy produkcję — poprawimy stan bezpieczeństwa pracy

Załoga PZPB Nr 4 — na cześć Kongresu Związków Zawodowych

Pracownicy PZPB Nr 4 Oddziału II na ogólnym zebraniu załogi postanowili uczcić II-gi Kongres Związków Zawo-

wych dodatkowymi zobowiązaniami produkcyjnymi.

Oddział gospodarczy przyrzeki doprowadzić do porząd-

ku i oczyścić magazyny odpadków. Stolarnia — wobec częstych braków skrzyń w przedsiębiorstwie — postanowiła wyprodukować taką ilość skrzyń, która w zupełności pokryłaby zapotrzebowanie. Oddział mechaniczny zobowiązał się do dnia otwarcia Kongresu uzupełnić brakujące ochrony dla pasów na maszyny, zwiększając w ten sposób znacznie bezpieczeństwo pracy. Dalsze oddziały, jak przygotowawczy, obrączkowy i przewalniający mają uporządkować i oczyścić te reny fabryczne.

R. Stefaniak

Korespondent fabryczny „Głosu“ z PZPB Nr 4

Opiekujemy się szkołą wiejską

Nasza przyjaźń ze wsią Witonią pow. łęczyckiego datuje się od niedawna, lecz nosi wszelkie zadatki przyjaźni trwałej i serdecznej. Już nasze pierwsze wizyty w tej wsi wytworzyły między nami bliskie stosunki i robotnikami i mieszkańcami gminy Witonii bardzo serdeczne stosunki.

Niewątpliwie przyczynił się do tego fakt objęcia przez nas przedsiębiorstwem szefostwa nad szkołą powszechną, mieszcząca się w tej wsi. Pierwszym krokiem na drodze do zawiązania bliższych stosunków na tym odcinku było wybranie przedstawiciela Gazowni do Zarządu Komitetu Rodzicielskiego. W ten sposób załoga nasza będzie zawsze dobrze poinformowana o potrzebach szkoły i będzie mogła przyjąć jej na czas z pomocą.

Nie tylko jednak najmłodszym mieszkańcom wsi Witonii wzięliśmy pod opiekę. W ubiegłym miesiącu wysłaliśmy do wsi ekipę remontową naszych zakładów celem przeprowadzenia remontów maszyny i narzędzi rolniczych.

Z tej okazji sekretarz podstarowy organizacji partyjnej zwołał zebranie mieszkańców gminy Witonii, na które i my zostaliśmy zaproszeni. Na zebraniu tym zapadła uchwała utrzymania stałej, obustronnej łączności między mieszkańcami gminy Witonii, a załogą Gazowni Miejskiej.

W. Batory

korespondent fabryczny „Głosu“ z Gazowni Miejskiej

Robotnicy — chłopom

W ubiegłą niedzielę, organizacja PZPR przy naszych zakładach wysłała swych delegatów do gromady Niesułków w pow. brzezińskim, by w ramach „Tygodnia Książki i Oświaty“ wreczyć gromadzie biblioteczkę, składającą się z 136 tomów. Chłopi przyjęli dar nasz z ogromną wdzięcznością. Przedstawiciel Powiatowej Rady Narodowej, ob. Misiak, podkreślił to w słowach pełnych serdeczności.

Odpowiedzieli mu przedstawiciele naszych zakładów — tow. Sikorski, tow. Szmytkowski i tow. Kalinowska.

Dzieci wiejskie podziękowały nam recytacją pięknych, o-kolicznościowych wierszy. Oklaskiwali je nie tylko robotnicy PZPJG Nr 8, nie tylko niesułkowskie chłopcy, ale i ludność sąsiednich wsi, albowiem wieść o tej uroczystości obiegła okolice.

S. Bocheński

Korespondent fabryczny „Głosu“ z PZPJG Nr 8

Udana i celowa impreza

Wystawa gazetek ściennych wzbudza duże zainteresowanie



— „Wystawa „Gazetek Ściennych“ — udana i bardzo celowa, gdyż służy popularyzacji tych gazetek, będących ważnym środkiem wychowania mas pracujących“ — pisze w pamiatkowej książce jeden ze zwiedzających Wystawę.

„Oby więcej takich wystaw!“ — streszcza krótko swe wrażenia ktoś inny.

„Wystawa Gazetek Ściennych daje dużo materiału porównawczego. Należałoby przy najmniej raz w roku organizować podobne imprezy“.

Są też głosy, omawiające poszczególne gazetki. Wiele po-

Wystawa dała mi dużo myśli uzupełniających dla naszej gazetki pocztowej“.

Widać z powyższych wypowiedzi, że Wystawa znajduje żywy odzew i budzi wielkie zainteresowanie.

Ludzie pracy, zwiedzający Wystawę, zobowiązują się do przyprowadzenia na nią swych kolegów i towarzyszy.

Tak na przykład tow. Ksawera Nowak z Centrali Tekstylniej po obejrzeniu Wystawy zobowiązała się zorganizować wycieczkę członków podstawowej organizacji partyjnej i ZMP-owców swego zakładu.

Tow. Kubiak, sekretarz dzielnicy Śródmieście-Lewa, postanowił zainteresować Wystawą te zakłady pracy z terenu swej dzielnicy, które nie mają gazetki ściennych.

Bawiący służbowo w Łodzi kierownik personalny Państwowych Zakładów Przemysłu Welnianego z Bielska po obejrzeniu Wystawy przyrzekł założyć gazetkę ścienną w PZPB po powrocie do Bielska.

Wystawa jest otwarta codziennie w godzinach 10 — 18. Wstęp wolny. A więc robotnicy łódzkich zakładów pracy — zwiedzajcie ją tłumnie! (s. w.)

PROMYK

DROGI PROMYKU!

Zapisałem się do drużyny harcerskiej. W przyszłym miesiącu będę składał przyrzeczenie. Cieszę się z tego niezmiernie. Ale, gdyby tak ktoś powiedział mi przed dwoma miesiącami, że będę harcerzem, to bym mu odpowiedział, że buja i tyle. A co mnie tak zachęciło do wstąpienia do harcerstwa, to Ci Drogi Promyku opiszę. W naszej szkole nie było drużyny harcerskiej, jakoś tak się składało, że o tym, aby i u nas powstała drużyna nie myśleliśmy. Zresztą chłopcy z naszej szkoły utworzyli dwa „kluby“ sportowe i te nas całkowicie zajmowały. Rozgrywali między sobą ciągle mecze w siatkówkę, szczyptorniaka, piłkę nożną, ba, nawet urządziliśmy wyścigi na rowerach. Jednym słowem uprawiamy sport wszechstronnie. Ale jak się tak gra ciągle między sobą, to zawody stają się mniej interesujące. Zwołaliśmy więc wielką naradę sportową i wydaliliśmy mecz w siatkówkę sąsiedniej szkole. W siatkówkę graliśmy dobrze, więc pewni byliśmy zwycięstwa. Na umówiony dzień przygotowaliśmy boisko i wszystkie koleżanki i kolegów, aby bili nam brawo i oglądali nasz sukces. Ale nasze zamierzenia poszły swoją drogą i wynik meczu swoją. Zaraz przed meczem niespodzianka. Nasi przeciwnicy przysłali równo dwóch ludzi w mundurach harcerskich, ustawili się na komendę w dwurzędzie i przywitani nas okrzykiem. To nam trochę zaimponowało, bo trzeba przyznać, że u nas po rządku nie było, krzyki, hałas, każdy starał się być „ważny“. A potem wielka „blama“ na boisku. Pokłóciliśmy się o stanowiska, aż sędzia zawodów zwrócił nam uwagę. Tymczasem harcerze zawodnicy z drugiej szkoły, szybko i sprawnie ustawili się na boisku i... aż wstyd mi się przyznać, szybko dali nam takiego „lupnia“, że na wet nasi zwolennicy zaczęli gwizdać. Cóż, mieli wspaniałą technikę, a my, choć często graliśmy, ale bez techniki, ot tak, aby piłkę przepchnąć na drugą stronę. Ich serwy i szupaki rozbiły na naszą drużynę w drobny mak.



Przegrana dopiero wywołała burzę w naszych „klubach“! Na nadzwyczajnym zebraniu wyleciały z funkcji oba zarządy, po czym zrobił się nieprzewidywany mecz bokserski pomiędzy uczestnikami zebrania.

I odtąd z drużyną harcerską zaczęliśmy utrzymywać coraz częstsze kontakty. Najpierw sportowe, potem zaprosili nas na akademię, na boisko, wreszcie urządzili dla nas pokazową zbiórkę harcerską. Praca w harcerstwie zaczęła nas coraz bardziej interesować i imponować nam. Aż dziwnym nam się wydawało, że przed tym tak mało o niej wiedziliśmy. Ale potrzeba było dopiero „odkrycia“ Franka aby zrobić to co już dawno powinno było nastąpić. Franek na zebraniu samorządu szkolnego wysunął wniosek, aby zorganizować w naszej szkole drużynę harcerską. Ależ oczywiście, to jest konieczne, bez drużyny ani rusz, tam jest wspólna praca młodzieżowa, instruktor sportowy, obóz letni, porządek, rozkaz, mundury — sypały się uwagi, jeden starał się przekrzywić drugiego. Potem udaliśmy się z delegacją do tej „naszej“ drużyny, oni nam poradzili co mamy dalej zrobić, przyrzekli pomoc i paru funkcyjnych na zastępowych u nas, w naszej drużynie, dopóki sami swoich nie wyszkolimy. Z komendy hufca przysłali nam drużynowego, morowego kolega. Odrazu przypadł nam do serca. I teraz mamy już swoją drużynę harcerską, na razie na próbie ale jestem

najmocniej przekonany, że próbę zdamy jak najlepiej, bo trzeba widzieć nasz zapał, chęć do pracy, aby przekonać

się o tym. Od całej naszej drużyny przesyłam Ci harcerskie pozdrowienie. Czujcie się do pracy, aby przekonać

Edek Malina



Wysoki, sosnowy las urywał się nagle, odsłaniając wielką połąć gołej ziemi, gdzie niegdzie poprzerał rudy płamami wrzosowisk i pokręconymi dziwadkami dami krzewów. Wiosenny, jeszcze chłodny wiaterek hulał sobie bez przeszkód po tej nagiej polanie, pogwizdywał wesole hen w górce, wśród koron miarowo, majestatycznie kołyszących się smukłych sosen. To znów ciekawie zaglądał pod mały okopony kociołek wiszący nad ogniskiem na skraju lasu i co chwilę wydmuchiwał spodeń kłęby siwego dymu. Uhu! Uhu! Ksztuś się wśród gryzącego dymu dwóch kuchcików w harcerskich mundurach. Pociągali zacierwionie oczy pociągali nosami i co chwila mieszały drewnianą łyżką w kociołku smakując z głośnym cmokaniem przygo-

towywaną strawę. Te Wojtek — odezwał się mniejszy z kłębow pary i dymu — że bym nie zdawał na sprawność kucharza, to bym nie żadna siła nie utrzymała przy tej kuchni. Wołałbym sam 10 drzewek zasadzić — dodał i spojrzał tęsknym wzrokiem na szereg żwawo uwijających się na polanie postaci w harcerskich mundurkach. To ich zastęp wybrał się na wycieczkę, na której chłopcy postanowili za sadzić kilkadziesiąt drzewek na wyrobie leśnym. Wiadomo przecież, że po wojnie mamy mało lasów, a chcemy, żeby ich było jak najwięcej, więc trzeba sadzić młode drzewka by poprawić nasz drzewostan. A przecież harcerze do brzo rozumieją, jakie znaczenie dla kraju mają lasy i kochają lasy. Takich polan, jak ta, na której sadzą drzewka harcerze z zastępu „Zubrów“

jest bardzo dużo w naszym kraju, tysiące i potrzeba tysięcy takich „Zubrów“, aby ziemia znów pokryła się szumiącym, pięknym lasem. Wiesz — rzekł ten wyższy, Wojtek — na ostatniej zbiórce zastępu, kiedy omawialiśmy dzisiaj wycieczkę do lasu, postanowiliśmy, że ten przez nas zasadzony las, nazwiemy „lasem Zubrów“ i będziemy do niego urządzić wycieczki, gdy podróżni. Uhu! Uhu! — zaksztusił się znów dymem, aż mu się oczy zażawily. A mniejszy Józek zawzięcie mieszał bulgoczącą przyjemnie w kociołku zupę. Poczem zacerpnął trochę łyżką, posmakował — „No, no — mruczał do siebie, kręcąc głową — nawet mama lepiej w domu nie ugotuje“. — Wojtek — krzyknął do towarzysza — Gwiżdż na obiad, zupa gotowa!

Druhenkom z Łęczycy

Jak mogłem wywnioskować z Waszego listu, wstąpiłyście niedawno do harcerstwa i jesteście jeszcze zupełnie poza właściwą pracą organizacyjną. Nie sądzę jednak, aby było aż tak źle, że nic nie umiecie. Przyszyście do harcerstwa, aby poznać życie i pracę zorganizowanej gromady dziewcząt, aby pokochać ideę wspólnej pracy, aby przygotować się do świadomej i czynnej służby dla narodu, opartej na jego umiłowaniu, bezinteresowności, karności obywatelskiej i honorze. Przez zbiórki, wycieczki, pracę i zabawę w zastępie wyrobicie w sobie te zalety. Widzicie więc, że w zastępie trzeba kształcić swój charakter, rozwijać swą ciężką fizyczną, a „nie umieć“ można tylko wianowania węzłów, nowej piosenki, czy znaków topograficznych na mapie. Ale i to po znać. Technika harcerska jest bardzo ciekawa i na zbiórkach zastępu, a potem na obozie letnim dużo jej poznacie. Praca w zastępie odkryje przed Wami wiele, wiele ciekawych rzeczy, a po

rzetelnej nauce i pracy da Wam chwile wspaniałej, wspólnej zabawy, tym bardziej, że macie w szkole jak piszecie, — doskonałe warunki dla pracy drużyny. A zastępowa Wasza jest jedną z najstarszych korespondentów „Promyka“ Lusja Blinderówna, o której wiemy, że dużo serca i umiejętności kładzie w swoją pracę. Życzę Wam, byście jak najszybciej poznały harcerstwo i mam nadzieję, że następny list od Was utwierdzi mnie w tym przekonaniu.

Redaktor

SYNOWIE

Dwie kobiety czerpały wodę ze studni. Podeszła do nich trzecia, a jakiś starszek przysiadł na kamieniu obok, aby odpocząć.

Mówi jedna kobieta do drugiej:

— Mój synek jest sprytny i silny. Nikt go nie zmoże!

— Mój śpiewa jak słowik, Nikt takiego głosu nie ma!

A trzecia kobieta milczy. — Czemu ty o swoim synu nie nie mówisz? — zapytały sąsiadki.

— Cóż mówić? — odpowiada kobieta — nie ma w nim nic osobliwego.

Nabrały kobiety pełne wiadra wody i poszły. A starszek za nimi.

Idą kobiety, przystają co chwila: ręce boją, woda chlapie, w plecach łamie. Na spotkanie wybiega trzech chłopców. Jeden przez głowę koziołki fika, niczym akrobata Zachwycił to kobiety.

Drugi piosenkę śpiewa, jak słowik trele wywodzi — słuchają kobiety...

A trzeci do matki podbiegł, wziął od niej ciężkie wiadra i ponosi je.

Kobiety pytają starszaka: — No cóż? Jacy są nasi synowie?

— A gdzie oni? odpowiada starszek. — Ja tylko jednego syna widzę!

Tłum. z ros. J. Bojar

Redaktor przeprasza uczestników 3 konkursu „PROMYKA“ za to, że nagrody wysłał z opóźnieniem

KOCHANY „PROMYKU“!

Dawno nikt z nas do Ciebie nie pisał, aż nareszcie ja odważyłem się napisać. Mielimy ostatnio dużo pracy w ogródku, ale już wszystko skończono, posiane i posadzone. Obecnie codziennie rano chodzimy do ogródka oglądać, jak nasze zagonki zaczynają zielenić się. Na kwietnikach biela się narcyzy, a my się tak cieszymy, bo przecież to nasza praca. Przystąpiliśmy do współzawodnictwa, czyli zagonki będą dzisiaj najładniejszy i wyda najlepszy plon. 1 Maja obchodziliśmy Święto Pracy. Byliśmy w Buczku, gdzie zebrały się wszystkie szkoły z naszej gminy.

Po południu wyświetlano dla nas krótkometrażowy film, następnie odbyła się akademія pierwszomajowa, w której i my wzięliśmy czynny udział z czego byliśmy bardzo dumni.

Drogi „Promyku“, na zakończenie „Tygodnia Oświ-

ty“ w naszej gminie odbyła się „Wystawa Książki. Na szala szkoła wystawiła biblioteczkę ofiarowaną przez Ciebie „Promyku“.

Pozdrowienia dla koleżanek i kolegów z „Promyka“ oraz dla Pana Redaktora w imieniu dzieci ze szkoły w Woli Buczkowskiej przesyła

Marek Byjoch, kl. III.

OTO ZAGADKA, UŁOŻONA PRZEZ MARKA: — „Ma dwie ręce, dwie nogi i pierze“.

DROGI MARKU, DROGIE DZIECI Z WOLI BUCZKOWSKIEJ.

Stęskniłem się za Wami, kochane dzieciaki. Uradował mnie, Mareczku, swo im listem. Wasza szkoła jest naprawdę szkołą pracy, dumni możecie być ze swego ogródka. Nie zapominajcie tylko napisać mi kto zwyciężył we współzawodnictwie. Ciekawi mnie także, na czym polegało Wasze



uczestnictwo w międzyszkolnej akademii 1-majowej. Cieszę się, że potrafiłście wziąć czynny udział w „Tygodniu Oświaty, Książki i Prasy“.

Wpłynę, Marku, na kolegów i koleżanki, żeby nie tylko odpowiedzieli na moje pytania, ale napisali więcej o swojej wsi i szkole. Pozdrawiam serdecznie całą Waszą szkolną gromadkę. Redaktor

KOCHANY „PROMYKU“! My, uczniowie i uczennice klasy VI i VII szkoły ogólnokształcącej im. Kazimierza Promyka, w związku ze Świętem klasy robotniczej postanowiliśmy wykonać do wakacji, co następuje:

Dołożyć wszelkich starań, aby w drugim półroczu 49 roku szkolnego nie było ani jednego „ucznia z oceną zmniejszoną ze sprawowania“.

Będziemy usilnie pracować nad poszczególnymi przedmiotami nauczania, a by na naszych wykazach były tylko oceny bardzo dobre. Zorganizujemy pomoc koleżeńską dla słabszych koleżanek i kolegów, którym będziemy służyć radą i objaśnieniami. Przyczynimy się do klas starszych, którym będziemy służyć pomocą przychodząc punktualnie. Podczas lekcji będziemy karni i uważni. Wszystkie prace domowe będziemy starannie wykonywać. W szko-

le będziemy się tak zachowywać, aby ułatwić pracę naszym wychowawcom i nauczycielom.

Pragniemy sprawić radość swym rodzicom i opiekunom przez polepszenie naszego zachowania i wyników w nauce. Przez osiągnięcie lepszych wyników w pracy szkolnej pragniemy stać się dobrymi obywatelami i budowniczymi socjalistycznej Polski, upodabniając się do tych robotników i pracowników umysłowych, którzy stanęli do współzawodnictwa pracy, aby przyspieszyć odbudowę i przebudowę naszej Ojczyzny.

Hasłem naszym jest: „Pracą, pilnością i wytrwałością zdobędziemy dobre promocje do klas starszych“.

Giegier Cecylia
Klasa VI

DROGA CESIU!

Przypuszczam, że Wasz Czyn Majowa trwa, że kon-

sekwentnie staracie się wciągnąć go w życie na każdej lekcji i nie zapominacie o nim również w domu.

„Promyk“ wierzy, że wywiążecie się ze swych zobowiązań.

Redaktor.

HENKOWI KABALCOWI Dziękujemy za ładne rysunki.

„PIETRKOWI“

Cieszę się Twoją słuszną ambicją, aby ze „średniaka“ stać się celującym uczniem. Pilny z Ciebie chłopiec, jeśli już teraz przygotowujesz się do egzaminów wstępnych. Samo nazwisko redaktora naczelnego i kierowników poszczególnych działów „Głosu Robotniczego“ nie wiele Ci powie. Jeśli Cię to bardzo ciekawi, przyjdź do Redakcji, a wtedy poznasz ich osobiście.

Jako korespondent „Promyka“ masz do tego prawo. Redaktor.

Od naszych korespondentów

ZMP-owcy z gminy Krzyżanów mogą być wzorem dla innych organizacji

Przeprowadzona przez Państwo akcja „H” znalazła zrozumienie wśród chłopów małych i średniorolnych gminy Krzyżanów w powiecie piotrkowskim. Jak wyglądała kontrakcja trzody najlepiej świadczy fakt, że do pierwszego marca było zakontraktowanych zaledwie 360 sztuk, a już przed końcem miesiąca było 750 sztuk trzody.

To zrozumienie akcji „H” jest wynikiem tego, że w zarządzie Krzyżanów, w Związku Samopomocy Chłopskiej, w Spółdzielni i innych instytucjach rządzi chłop i średniorolnik. Nie ma bogaczy i spekulantów, którzyby utrudniali pracę, względnie w niej przeszkadzali.

Dlatego też i nawozy zostały prawidłowo rozprządzone pomiędzy chłopów małych i średniorolnych, dlatego też i kredyty nawozy trafiły do najbardziej potrzebujących.

Zarząd gminny pracuje na

ogół dobrze. Na czoło wybiega pracownica gminy młoda ZMP-ówka Helena Blaźniakówna. Szybko i sprawnie obsługuje ona interesantów oszczędzając ich czas. W ogóle ZMP-owcy mogą być wzorem dla innych organizacji, jak należy pracować. W świetlicy organizują ZMP-owcy wieczorki, odczyty dla wszystkich, na których można się wiele nauczyć. Ostatnio ZMP-owcy podjęli uchwałę budowy pomnika ku czci pomordowanych przez hitlerowców mieszkańców Bujen.

Dzielnie sekunduje ZMP-owcom z gminy, Koło w gromadzie Bujny. Tu znówu członkowie Koła w chwilach wolnych od zajęć szkolnych urządzają odczyty i wykłady dla chłopów z dziedziny rolnictwa. Praca ZMP-owców naprawdę jest pożyteczna i przynosi wiele korzyści naszej gminie.

M. Otwinowski
z Milejowa pow. Piotrków

Pracować będziemy wydajniej i oszczędniej

Robotnicy rolni czynem witają Kongres Związków Zawodowych

W miesiącu czerwcu obradować będzie w Warszawie II Kongres Związków Zawodowych. Ze wszystkich zakładów pracy, z kopalni, hut, fabryk włókienniczych, płyną meldunki o podjęciu zobowiązań, którymi robotnicy pragną uczcić Kongres. Do tego czynu włącza się i robotnicy rolni naszego województwa, którzy na zebraniach podejmują zobowiązania wzmoczenia pracy i jej usprawnienia.

Robotnicy majątku Galinki w powiecie skierniewickim zobowiązali się oszczędzić w ciągu roku przez umiejętne obchodzenie się z maszynami i narzędziami rolniczymi po 200 złotych na każdego pracownika, wreszcie wzmoczoną pracą przyczynić się do podniesienia stanu gospodarczego majątku.

Robotnicy i pracownicy majątku Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego

Dąbrowica doceniając znaczenie Kongresu, który będzie dalszym krokiem utrwalenia dotychczasowych zdobyczy Demokracji Ludowej, postanawiają pracować jak najwydajniej, aby na czas ukończyć prace przy siewach wiosennych. Kowal majątku Dąbrowica zobowiązał się, że do dnia 15 czerwca odda do użytku wyremontowane kompletnie maszyny żniwne. Wreszcie w dniu rozpoczęcia Kongresu robotnicy prześlą dla dzieci znajdujących się pod opieką Towarzystwa Przyjaciół Dzieci w Skierniewicach — pewną ilość mleka.

Zebrani w dniu 9 maja robotnicy majątku SGGW Żelazna postanowili dla uczczenia Kongresu zaoszczędzić przez uważne obchodzenie się narzędziami rolniczymi po 300 zł. na każdego pracownika, do dnia 25 maja doprowadzić do porządku ogródki i działki robotnicze, oraz podnieść oświetlenie przez wzmoczoną naukę dzieci robotników rolnych i pilne uczęszczanie do świetlicy majątku oraz przez czytanie pism i książek.

Robotnicy Państwowego Gospodarstwa Rolnego Strobów zobowiązują się wykonać prace przy sadzeniu ziemniaków do dnia 18 maja, zaoszczędzić przez każdego pracownika po 300 zł przez wnikliwe obchodzenie się z maszynami, wyeliminować w stu procentach opóźnienia i spóźnianie się do pracy, a tym samym przy-

czynić się do zwiększenia jej wydajności.

Robotnicy i pracownicy majątku PGR Prusy w powiecie skierniewickim witają Kongres Związków Zawodowych, który jest jednym z etapów walki o pokój, zobowiązują się ukończyć sadzenie ziemniaków do dnia 20 maja, uporządkować przylegające do bloków robotniczych podwórza, ogrodzić kwietniki i warzywniki pracownicze, oraz doprowadzić do porządku boiska sportowe ludowego zespołu sportowego przy świetlicy w majątku.

Pracownicy majątku Kruższyna w powiecie radomskim znajdującego się pod zarządem Związku Bojowników z Faszyzmem postanawiają dolożyć wszelkich starań, aby przez dokładną i troskliwą pielęgnację zbóż i okopowych, oraz dobrze zorganizowane i jak najlepiej wykonane zbiory, podnieść wydajność płoń o 10 procent w stosunku do przewidzianego planu. Postanawiają zaprowadzić w całym gospodarstwie i wokół budynków zamieszkiwanych porządek, wreszcie przystąpić do walki z analfabetyzmem tak, aby do końca bieżącego roku nie było w majątku ani jednego robotnika nie umiejącego czytać i pisać. W rezolucji powziętej przez robotników tego majątku czytamy: — uchwały te powzięliśmy, aby przez podniesienie naszego gospodarstwa rolnego dolożyć cegiełkę do budowy socjalizmu”.

W dniu 12 maja zebrani na odprawie przewodniczący zarządów zespołowych PGR Okręgu Łódzkiego zobowiązują się do dnia 31 maja usprawnić pracę organizacyjną w terenie, oraz wciągnąć do Związku Zawodowego Robotników Rolnych 1000 robotników zatrudnionych u bogaczy wiejskich.

Ta garść zobowiązań jest zaledwie cząstką olbrzymiej ilości podjętych uchwał dla uczczenia Kongresu przez robotników rolnych. Te zobowiązania mówią o ważności i znaczeniu Kongresu, który będzie jeszcze jednym przejawem walki naszego narodu, robotników i chłopów, o pokój i budowę podstaw socjalizmu. Tymi zobowiązaniami robotnicy rolni godnie uczczą obrady Związków Zawodowych.

(Tasz)

Nowe kredyty na budowę silosów

Państwowy Bank Rolny na zlecenie Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych uruchomił kredyt w wysokości 50 milionów zł na budowę silosów. Z kredytu będą mogli korzystać małe i średniorolni chłopcy, spółdzielnie produkcyjne, wsie samopomocowe i szkoły rolnicze.

W okresie letnim br. planuje się zbudowanie ponad 5.000 nowych silosów. W tym 3.000 w gospodarstwach chłopskich, 1500 w szkołach rolniczych, resztę zaś w gospodarstwach spółdzielczych.

Gmina Grabów przoduje w kontrakcji trzody

Spośród wszystkich gmin powiatu łęczyckiego na czoło w kontrakcji trzody chlewniej wysunęła się gmina Grabów. Gmina ta do dnia 6 maja zakontraktowała 935 tuczników, co przyczyniło się do tego, że przywdywanym pierwotnie plan zakontraktowania 905 sztuk został poważnie przekroczony.

Gmina Grabów nie tylko przoduje w kontrakcji, ale również w dobrze zorganizowanych spędach. W czasie ostatniego spędu w dniu 6 maja Gminna Spółdzielnia zakupiła 127 sztuk swni, 28 cieląt, 2 krowy i 2 owce.

Z życia ZSRR

Pół miliarda kurcząt w ciągu trzech lat

Zgodnie z 3-letnim planem rozwoju hodowli bydła i drobiu, ministerstwo rolnictwa ZSRR przystąpiło

do zakładania nowych ośrodków wylęgarskich ptactwa domowego. W ciągu najbliższego czasu wybudowanych

będzie 1.800 nowych wylęgarni, zaopatrzonych w kilkanaście tysięcy inkubatorów elektrycznych, skonstruowanych według projektu laureata premii stalinowskiej, Goreckiego. Każdy z inkubatorów obliczony jest na 39 tysięcy jaj. Łączna produkcja nowych inkubatorów w ciągu trzech lat wyniesie około pół miliarda kurcząt.

Wzrasta pogłowie bydła na Ukrainie

Hodowla bydła na Ukrainie czyni poważne postępy. W ciągu roku ubiegłego pogłowie bydła rogatego zwiększyło się w kolchozach o przeszło 43 proc., owiec i kóz o 44 proc., swni — 2,3 razy, drobiu dwukrotnie. Pogłowie bydła rogatego w majątkach państwowych wzrosło w tym czasie o 52 proc., zaś pogłowie swni przeszło 2,5 razy.

w majątkach państwowych pogłowie bydła rogatego zwiększyło się w tym czasie przeszło 2,5 razy, a swni przeszło 2 razy.

W myśl 3-letniego planu rozwoju hodowli bydła, uchwalonego przez KC WKP(b) i Rady Ministrów ZSRR w ciągu najbliższych 3 lat w kolchozach Ukrainy pogłowie bydła rogatego zwiększy się o przeszło 70 proc., pogłowie owiec o 120 proc., i swni — 3,2 razy, zaś

Planowo i na czas wykonywane są siewy wiosenne

Kampania siewna zbliża się już w całym kraju ku końcowi. Mimo, że siewy rozpoczęły się z dwutygodniowym opóźnieniem, spowodowanym przez długotrwałe deszcze i chłody, prace w polu wykonane zostały na czas i zgodnie z planem.

Dotychczas całkowicie zakończono siewy zbóż jarych. Sadzenie ziemniaków jeszcze trwa. Ogółem zasadzono około 75 proc. planowanego na rok bieżący obszaru ziemniaków, a w województwie łódzkim w 100 proc. Siewy roślin pastewnych i przemysłowych jeszcze trwa, gdyż termin siewu wielu z nich, jak np. rzepak jarego, lubin i mieszanek na paszę zieloną, przypada na drugą połowę maja, a nawet na początek czerwca. Dlatego też plan w tym zakresie wykonano dotychczas w 80 proc.

Na podkreślenie zasługuje fakt widocznego już obecnie wzrostu obszaru upraw pastewnych. Do dnia 10 maja br. zasiano 1.464 milin, ha roślin pastewnych, czyli tyle, ile wyniósł całkowity obszar upraw tych roślin w roku zeszłym. Z przebiegu siewu widać, że obszar zasiewów pastewnych osiągnie planowane 1.830 milion, ha.

Na tak duże zainteresowanie się rolników siewem roślin pastewnych wpłynęła wprowadzona akcja podniesienia hodowli, oraz zaopatrzenie rolników, szczególnie w powszechnie używane przez rolników nasiona siewne jak: seradela, peluska i wyka. Ponadto z importu dostawiono rolnikom 500 ton końskiego zębu, który będzie siany w drugiej połowie bm., oraz znaczną ilość nasion lucerny, pokrywającą całkowite zapotrzebowanie naszego rolnictwa. Na podkreślenie zasługuje również

dostarczenie rolnikom trzykrotnie więcej, niż w roku zeszłym nasion buraków pastewnych. Ponadto sprzedano z Holandii 60 ton nasion buraka półcukrowego, używanego na paszę.

Dostateczne zaopatrzenie rolników w nasiona siewne zbóż, roślin pastewnych, przemysłowych, oraz w sadzaki jest zasługą spółdzielczości wiejskiej, podobnie jak i terminowa dostawa na wozów sztucznych. Jeżeli chodzi o nawozy sztuczne to na okres wiosenny dostarczono chłopom 386.913 ton nawozów azotowych, fosforowych i potasowych, co stanowi w stosunku do wiosny roku ubiegłego wzrost o około 100 tys. ton.

Charakterystycznym dla tegorocznej kampanii wiosennej jest wzrost popytu na nawozy sztuczne w województwach, które w latach ubiegłych nie wykorzystywa-

ły w pełni dostarczonej im ilości nawozów, jak w woj. białostockim, olsztyńskim i szczecińskim. Wzrost ilości zakupywanych nawozów wyjątkowo szczególnie wśród chłopów małych i średniorolnych, którzy w tym roku otrzymali na ten cel znaczne kredyty oraz mogli zakupić waf nawozy w okresie zimny, gdyż bogatym chłopom nawozy w tym czasie nie sprzedawano.

Na uwagę zasługuje również wzrost mechanizacji prac. W czasie kampanii czynnych było 16 tys. siewników (w roku ubiegłym 3 tysiące) oraz 1.580 traktorów (w roku zeszłym 780).

Najbardziej jednak charakterystycznym zjawiskiem obserwowanym w okresie tegorocznych siewów wiosennych jest postępujący proces włączania się gospodarstw do planu ogólnopolskiego. W tym roku pań-

stwowy plan upraw i jego główne wytyczne znane były nie tylko w gminach, ale również na wsiach. Zapoznaniem chłopów z planem państwowym zajęły się: państwowa administracja rolna, spółdzielczość oraz partie polityczne.

Świadectwem, że plan państwowy został właściwie zrozumiany i przyjęty przez chłopów, są wyniki kontrakcji roślin pastewnych w gospodarstwach chłopskich oraz duży udział chłopów w likwidacji odłogów.

Dzięki wysiłkom rolników oraz dzięki olbrzymiej pomocy Państwa dla mas chłopów biednych i średnich w formie kredytów, nawozów sztucznych, maszyn i narzędzi rolniczych oraz instruktorów, prace wiosenne zostały wykonane, zgodnie z planem i we właściwym terminie.

RADY gospodarskie

Zwalczamy szkodliwe gryzonie

Gryzonie wyrządzają niejednokrotnie w gospodarstwach poważne szkody. Ich szkodliwą działalność dostrzec można zarówno w wszelkiego rodzaju pomieszczeniach, jak i w polu, w ogrodzie oraz na łące. Zwierzęta te odznaczają się dwiema zasadniczymi cechami: niezwykle szybko się mnożą i są żarłoczne. Z tego powodu walka z nimi nabiera specjalnej doniosłości i musi być systematycznie prowadzona.

Do gryzoniów szkodliwych — pół, ogrodów i łąk należą: myszy polne, normiki i normice, chomiki, susły i dzikie króliki. Z nich, ogólnie rzecz biorąc, najgorszym szkodnikiem jest mysz polna.

Tępić je można przy pomocy środków mechanicznych oraz chemicznych stosując zatrute przynęty oraz trujące gazy. Sposób mechaniczny polega (odnosi się to szczególnie do myszy) na głębokim i szczelnym ubijaniu wszystkich mysich nor na polu przy pomocy kołka, długości około 1,5 metra, o średnicy 4,5 cm. Jest to sposób wymagający dość dużego nakładu pracy, lecz sposób bardzo skuteczny. Myszy bowiem nie mają czym oddychać, a nie mogą się wydostać na powierzchnię ziemi zdychając z braku powietrza.

Zastosowanie gazów trujących polega na spalaniu w specjalnych przyrządach świec gazowych odpowied-

nie preparowanych. Gazy cięższe od powietrza rozchodzą się podziemnymi chodnikami. Gazy te to dwutlenek siarki, dwusiarczek węgla oraz czterochlorek węgla. W handlu nabyć można specjalne świece pod nazwami „Arviko”, „Lepit”, „Citocit”, i inne.

Metody niszczenia szkodników gazami są dosyć uciążliwe i nadają się raczej do walki z gryzoniami w pomieszczeniach.

Oprócz tych wymienionych środków walki ze szkodnikami można stosować zatrute przynęty, lub trutki. A więc pierwsze: to zatrute ziarno — pszenica, żyto, owies — przepojone specjalnymi preparatami chemicznymi, pod naz-

wą Arviko, Lepit, Castric i Zelio, dalej przyprawy fosforowe Arviko-pasta i proszek. Lepit pasta i proszek, którymi smaruje się chleb lub mięso, oraz preparaty z cebuli morskiej, nadające się szczególnie przeciwko szczurom; noszące nazwę Odra-proszek, Leprex-płyn, oraz Kalinin-płyn. Te ostatnie działają doskonale, ale z zastrzeżeniem — gdy są świeże.

Trzeba także wiedzieć, że na przynętę do trutek przeciwgryzoniowych używa się dla myszy polnych zboże, dla normic i piżmaka świeżą marchew, selery, buraki, dla myszy leśnej orzechy, lub nasiona bobu.

(d.c.n.)

Chłopi z gminy Woźniki przystępują do współzawodnictwa

Na terenie całej Polski świat pracy przystąpił masowo do współzawodnictwa pracy.

Nie ma dnia, aby jakiś ze spół pracowniczy nie przystąpił do współzawodnictwa zbiorowego bądź też indywidualnego. Ostatnio również i chłopcy, coraz więcej świadomi znaczenia i celu współzawodnictwa, przystąpili do tej akcji.

W powiecie piotrkowskim, w związku z siewami wiosennymi, gromady Budków i Stefanów w gm. Woźniki rozpoczęły współzawodnictwo, które polegać ma na osiągnięciu jak największej wydajności płoń, planowości wykonania siewów, oraz uregulowania FOR-u i innych podatków. Jak dotychczas zwycięża w tym współzawodnictwie gromada Stefanów.

(Jot)

TEATR
PAŃSTWOWY TEATR
WOJSKA POLSKIEGO
 w Łodzi, ul. Jaracza 27

Dziś o godz. 19.15 „Młoda Gwar dia” A. Fajdziejewa Pokrywająca idea utworu, jego dynamiczny realizm znajdują tchnący prawdą wyraz w wykonaniu utalentowanej młodzieży aktorskiej. Reżyseria Ludwika René. Dekoracje Józefa Rachwałskiego.

TEATR KAMERALNY
DOMU ŻOŁNIERZA
 ul. Daszyńskiego 34.

Dziś i codziennie o godzinie 19.15 sztuka Szwartara „GWIAZDA STEVENSONA”. Kasa czynna od 11-ej do 13-ej i od 15-tej. Tel. 123-02.

TEATR „MELODRAM”
 ul. Traugutta 18 (Gmach O. K. Z. Z.).

Dziś o godzinie 17 doskonała francuska komedia E. Augiera i J. Sandeana pt. „Zięć pana Poirier”. Wszystkie miejsca sprzedane. Passe-partout nieważne.

TEATR KOMEDII MUZYCZNEJ
„LUTNIA”
 Piotrkowska 243
 „DZWONY Z CORNEVILLE”.

TEATR „OSA”
 Traugutta i tel. 272-70

Codziennie o 19.30, w niedzielę i święta o 16 i 19.30 „RYCERZ SZALONY” z A. Dymszą.

TEATR LALER „ARLEKIN”
 Łódź, ul. Piotrkowska 150 tel. 258-89
 Codziennie prócz poniedziałków o godzinie 17-tej „KOLOROWE PIOSENKI” Franta. W niedzielę i święta dwa widowiska o 15-tej i 17-tej Kasa czynna od godziny 10-tej

kina

- ADRIA — „Opowieść o Prawdziwym Człowieku”.
- BAŁTYK — „Za Wami pójdą inni”.
- BAJKA — Dwulicowa „Kobieta”
- GDYNIA — „Program Aktualności Kraj. i Zagr. Nr. 21
- HEL (dla młodych) — „Wieczna Ewa”
- MUZA — „Jasna Droga”
- POLONIA — „Za Wami pójdą inni”.
- PRZEDWIOSNIE — „Rzym miasto otwarte”
- ROBOTNIK — „Cezar i Kleopatra”
- ROMA — „Paganini”
- REKORD — „Pepita Jimenez” dla dorosłych — „Znak Zorro” dla młodzieży.
- STYLOWY — „Daleka Droga” dla młodzieży „Rudzielec”
- SWIT — „Góra Dziewcząt”
- TATRY — „Kulisy Wielkiej Rewolucji”
- TECZA — „Pieśń Tajgi”
- WISZA — „Podróż w Nieznane”
- WŁOKNIARZ — „Podróż w Nieznane”
- WOLNOŚĆ — „Za Wami Pójdą inni”.
- ZACHĘTA — „Nikt nic nie wie”.

SPORT SPORT SPORT

Kiedy jak nie w maju ma się ożywić współzycie sportowców miast ze sportowcami wsi?

Już od kilku miesięcy rozpoczęliśmy wielką ofensywę na odcinku usportowienia wsi. Szkolili się już kadry przodowników kultury fizycznej na wsi. Są fundusze na sprzęt, urządzenia i szkolenie. Powstały Rady Sportu Węjskiego: Główna, Wojewódzkie, Powiatowe i Gromadzkie. Powstają komórki sportu wiejskiego, pod nazwą LZS (Ludowych Zespołów Sportowych). Na terenie województwa łódzkiego jest ich już 172. Żyje i pogłębia się front zbliżenia wsi z miastem i miastami ze wsią. Akcja ta przynosi piękne owoce na wielu polach i w wielu dziedzinach codziennego życia.

Sport nie może pozostać w tyle za innymi. Nie może, ze względu na swe oblicze masowości i powszechności oraz ze względu na swój społeczny charakter. Wyłom w pewnym rodzaju separowaniu się sportu miejskiego od wsi uczyniły już, jakżeśmy donosili, niektóre Zrzeszenia Sportowe, jak np. łódzka „Gwardia”, „Związek kowiec”, „Spójnia”, „Kolejarz”, „Metalowiec” i „Włókniarz”, które wzięły pod swą opiekę po jednej wsi z terenu całego województwa. Wsi te zostaną przez wymienione Zrzeszenia zorganizowane pod względem sportowym, wyposażone w sprzęt i raz nawią-

zany kontakt będzie utrzymywany na drodze normalnych, właściwych przyjaźni, stosunków sportowych, kulturalnych, towarzyskich i oświatowych.

Przykład wymienionych Zrzeszeń powinien zachęcić pasze miejskie kluby sportowe, a zwłaszcza koła i młodzież szkolną do nawiązania bliższych i serdecznych stosunków sportowych z dowolnie wybraną przez siebie wsią.

Po bliższe informacje w tej sprawie należy się zgłaszać do Woj. Rady Sportu Węjskiego (ul. Narutowicza 59) lub do Woj. Urzędu Kultury Fizycznej.

Łuczniczki ze Zgierza zwyciężają w Poznaniu

W dniach 7 i 8 maja odbyły się w Poznaniu wielkie zawody łucznicze o mistrzostwo Międzynarodowych Targów Poznańskich. Na zawodach tych wielki sukces odnieśli łuczniczki Zgierza, zajmując tak w konkurencji indywidualnej jak i zespołowej pierwsze miejsca.

Wyniki indywidualne: 1) Skrzykowski (Boruta Zgierz) — 1.187 punktów; 2) Just (Boruta Zgierz) — 1.078 p.; 3) Szymus (Gwardia Kraków) — 959 p.

Wyniki zespołowe: 1) ZKS Boruta (Zgierz) — 2.896 p., 2) Gwardia (Kraków) — 2.512, 3) Związkowiec (Kraków) — 1.778, 4) Cegiełki (Poznań), 5) Hufiec SP (Poczta Kraków), 6) Cegiełki II (Poznań), 7) Unia (Poznań), 8) Poczłowiec (Gdynia).

Sztafeta — Maraton dla uczczenia Kongresu Zw. Zawodowych

WARSZAWA (obsł. wł.). Zrzeszenie Sportowe „Spójnia” organizuje dnia 1 czerwca, w ramach imprez sportowych ku czci Kongresu Związków Zawodowych Sztafetę-Maraton w Parku Paderewskiego w Warszawie. Trasa sztafety, wynosząca 45 km., podzielona zostanie na 100 odcinków, po 450 m. każdy.

W konkurencji kobiet sztafeta rozgrywana będzie na dystansie 1.800 m (18 odcinków). Na tej samej trasie rozgrywany był w kwietniu bieżącego roku wyścig kolarski o puchar gen. Konarskiego. W sztafecie wezmą udział reprezentacje 9 zrzeszeń sportowych związków zawodowych.

Doskonałe wyniki sportowców radzieckich

MOSKWA (obsł. wł.). W finałowych spotkaniach ogólnoradzieckiego turnieju ciężarowców tytuły mistrzów zdobyli: w wadze piórkowej — Anaczk, uzyskując najlepszy wynik w rwaniu oburącz — 87,5 kg; w lekkiej — Kuźniecowa — rwanie oburącz — 97,5

kg; w średniej — Szcetnikow, a w ciężkiej — Kalinin. W turnieju uczestniczyły reprezentacje poszczególnych Republiki oraz Moskwy i Leningradu. Drużynowo zwyciężyła reprezentacja Republiki Rosyjskiej, której zawodnicy zdobyli większość pierwszych miejsc.

LEKKOATLECI GRUZH BIAJĄ JUŻ REKORDY
 W Jerewanu odbył się trójmecz lekkoatletyczny, między Gruzją, Armenią i Azerbejdżanem. Podczas tych zawodów Popkow przeszedł w ciągu godziny 12.594 km. W biegu na 100 m w konkurencji kobiecej zawodniczka Gokieli uzyskała czas 12,3 sek., co jest nowym rekordem Gruzi.

Co usłyszymy przez radio?

WTOREK, DNIA 17 MAJA
 11.57 Sygnał czasu i hejnał
 12.04 Wiadomości dziennika pol.
 12.15 Muz. 12.20 Aud. dla wsi.
 12.50 „Z naszych pieśni”. 13.20 Skrzynka POK. 13.30 Muzyka rozrywkowa. 14.00 Audycja dla chorych w opr. ks. M. Rekasza. 14.15 Koncert solistów. 14.50 Informacje. 14.55 (L) Komunikaty. 15.00 (L) Pog. pt. „Ulgi podatkowe za akcję „H”. 2) „Walcymy z pożarami”, pog. pjk. W. Mierzanowskiego. 15.10 (L) Interdium z płyt. 15.20 Aktualności łódzkie. 15.30 „Dom szkolenia” — aud. dla dzieci. 15.50 Przegl. wydawnictw. 16.00 Aud. dla młodzieży. 16.20 (L) Aud. Ligi Kobiet. 16.25 (L) Muzyka ludowa z płyt. 16.40 (L) Przed mikrofonem przodownicy pracy z PZPB Nr 9. 16.45

(L) Repr. dżw. pt. „Głośnieki grają w Pakinie”. 17.00 I-szy dziennik popoł. 17.15 Muzyka ludowa radziecka. 17.45 L. Van Beethoven: Kwartet D-dur op. 12 Nr 6. 18.15 „Węzy przemawiają do Polski”. 18.45 II-gi dziennik popołud. 19.00 „Aktualności” — audycja „Służba Polsce”. 19.15 Festiwal Muzyki Ludowej. 21.00 Dziennik wieczorny. 21.30 Muzyka. 21.40 Muzyka tan. w wyk. ork. J. Cajmiera. 22.45 (L) „Wizyta u milionera”, reportaż słuchowiskowy wg M. Gorkiego w radiofon. M. Kofty. 22.58 (L) Omówienie progr. na jutro, tj. środa, dnia 18 maja. 23.00 Ostatnie wiad. 23.10 muz. poważna. 23.50 Program na dzień nast. 24.00 (L) Koncert życzeń. 0.16 (L) Zakończenie audycji i Hymn.

W piątek zebranie Z. K. S. „Ogniwo”

Zarząd Z.K.S. „Ogniwo” podaje do wiadomości członków Zarządu, że posiedzenie Zarządu Klubu i kierowników sekcji odbędzie się w piątek, dnia 20 maja r.b. o godz. 18-tej w lokalu Klubu przy ulicy 11-go Listopada: Nr 30. Obecność wszystkich członków obowiązkowa.

Z „Biegów Narodowych” w Łodzi



W niedzielę odbyły się na stadionie LKS Włókniarza dalsze „Biegi Narodowe”, które wyłoniły reprezentację Łodzi na bieg wojewódzki. Przed biegiem zawodniczek Liceum Pedagogicznego nie zapominają o masażu. Przed startem zawodnicy przedelowali przed trybunami, a na pierwszy ogień poszły dziewczęta w wieku od 15 do 17 lat.

GŁOS
 organ Łódzkiego Komitetu i Wojewódzkiego Komitetu Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

Redaguje: Kolegium Redakcyjne. Wydawca: RSW „Prasa”. Adres Redakcji: Łódź, Piotrkowska 86, III p. Druk: Zakłady Graficzne R. S. W. „Prasa” Łódź, ul. Zwirki 17, tel. 206-62.

Telefony:
 Redaktor naczelny: 216-14
 Zastępca red. nacz.: 219-05
 Sekretarz odpowiad.: 218-23
 Sekretariat ogólny: 219-11
 Dział partyjny: 223-29; 234-25 wewn. 10

Dział korespondentów robotniczych i chłopskich oraz redaktorów gazet ściennej: 219-42
 Dział młotaj: 219-11
 Dział miński i sport: 234-21 wewn. 5 i 11
 Dział ekonomiczny: 223-24
 Dział rolny: wewn. 9 — 234-21
 Redakcja nocna: 172-31; 154-81

Kolportaż: Łódź, Piotrkowska 70, tel. 223-22
 Administracja: 260-42
 Dział ogłoszeń: 111-80
 Łódź, Piotrkowska 83, tel. 111-50

Uwaga bokserzy Bawelny!

Zarząd WZKS Bawelna zawiadamia, że we wtorek, dnia 17 bm. o godz. 18-tej na boisku własnym przy ul. Ogrodowej Nr 28a odbędzie się zebranie wszystkich członków sekcji bokserkiej. Ze względu na ważność spraw obecność obowiązkowa.

Teodor Dreiser 125 Tragedia Amerykańska

— Od poznania jej i do poznania panny X.
 — Potem więc nie kochał już jej oskarżony?
 — Nie mogę powiedzieć, żebym zupełnie nie kochał. Lubilem ją, nawet bardzo, ale już nie w tym stopniu, co dawniej. Lubilem ją może więcej niż kogoś innego.
 — A kiedy to było? Od początku grudnia, zdaje się, do końca kwietnia czy maja?
 — Tak... zdaje się...
 — A w tym właśnie czasie żyliście ze sobą w ścisłym stosunku?
 — Tak.
 — Jakkolwiek oskarżony już jej nie kochał?
 — Tak... jednak było — odpowiedział Clyde, zważawszy się z lekka.
 Publiczność robiła kiepskie dowcipy usłyszawszy tak intymne szczegóły.
 — A tymczasem oskarżony wieczorami, nie troszcząc się wcale, że ona siedzi tak samotnie w swym małym pokoiku tak wierna i oddana, chodziła na bale, zabawy, odbywał wycieczki samochodami, pozostawiając ją w opuszczeniu.
 — Ależ ja się ciągle nie bawiłem!
 — Jak to? Czy nie słyszeliśmy zeznań panów: Tracy Trumbulla i jego siostry, Fryderyka Sellsa i Franka Har-

rieta, i Burcharda Taylora o tym? Czy oskarżony nie słyszał?
 — Słyszałem.
 — Czyżby więc kłamali?
 — Mówili prawdę, o ile ją pamiętali.
 — Czyż nie mogli dokładnie pamiętać?
 — Co dzień nie bawiłem się, co najwyżej ze dwa... może trzy razy na tydzień... czasami cztery.
 — A resztę czasu poświęcał pannie Alden?
 — Tak.
 — Czyżby to ona właśnie o tym pisała w swym liście? Mason znów wziął jeden z listów i czytał:
 „Prawie każdej nocy, począwszy od tego nieszczęsnego wieczoru przed Bożym Narodzeniem, jestem teraz sama.”
 — Ona więc kłamie, prawda? — warknął Mason groźnie. Clyde rozumiał, że niezbyt bezpiecznie pomawiać będzie Roberta o kłamstwo, cicho więc, z zawstydzonym odpowiedział:
 — Nie, nie kłamie. Mimo to spędzałem z nią wieczory od czasu do czasu.
 — Czy słyszał oskarżony zeznanie państwa Gilpin, którzy wiedzieli, że począwszy od grudnia panna Alden zawsze samotnie przesiadywała w swym pokoiku. Martwili się o nią, uważali to za nienaturalne, chcieli ją zapraszać do siebie, lecz ona odmawiała stale. Słyszał oskarżony te zeznanie?
 — Słyszałem.
 — I upiera się przy swoim, że był u niej?
 — Tak

— I to w tym czasie, gdy kochał się w pannie X i szukał jej towarzystwa?
 — Tak.
 — I licząc na to, że będzie się mógł z panną X ożenić?
 — Istotnie myślałem, że będę mógł się z nią ożenić.
 — I utrzymywał stosunek z panną Alden, gdy inne uczucie zabierało mu czas?
 — Tak... utrzymywałem — bąkał Clyde, przygnębiony nędznym obrazem swego charakteru. W głębi duszy nie sądził tak źle o sobie, bo czyż ci wszyscy jego młodzi towarzysze zabaw w Lycurgus nie robili tego samego, czyż nie słyszał o tym?
 — Czy oskarżony zwrócił uwagę na to, że obrońcy jego wymyślili bardzo łagodny termin, nazywając go tchórzem? — szydził Mason.
 Zanim Belknap wniósł sprzeciw przeciw takiemu stawianiu kwestii, cisze panującej w tej długiej, wąskiej sali przetrwał gromki głos jakiegoś rozwścieczonego słuchacza:
 — Czemuż nie zakatrupią od razu tego bydlaka! nie skończą z nim od razu?
 Przewodniczący zadzwonił gwałtownie i kazał aresztować sprawcę zamieszania, a tych, którzy powstał z miejsc wyprowadzić z sali.
 Po uciszeniu audytorium Mason ciągnął dalej:
 — Oskarżony powiedział, że opuszczając Lycurgus nie miał zamiaru poślubić panny Alden, chyba, że nie udaloby się uspokoić jej w inny sposób.
 — Tak, rzeczywiście myślałem o tym.